Nr 255. Kraków 7 Listopada — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal.	16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran.	108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary		80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 listopada.

(*Trzydzieste trzecie posiedzenie Sejmowe*).

(J) Z dzisiejszego porannego posiedzenia nie mogłem wam dla krótkości czasu przesłać innej, jak tylko bardzo pobieżną wzmiankę, którą w niniejszym liście uzupełniam.

Pierwszy zabrał głos komisarz rządowy i kierujący namiestnictwem p. Possinger, który podczas uroczystej ciszy przemówił co następuje: (Głos p. Possingera, jak wszystkie inne ważniejsze przemówienia w kwestyi rezolucyjnej, podaję wam dosłownie):

Sprawa, która wczorajsze posiedzenie zajęła, jest zbyt ważną, aby nie dotknąć choć w krótkości stanowiska, z którego rząd na nią się zapatruje. Komisya wnosi ponowienie wiadomej uchwały sejmowej z d. 24 września zeszłego roku i to na podstawie § 19 statutu krajowego. O ile wniosek ten zawiera w sobie przedewszystkiem życzenie, aby żądania w nim wyrażone, poddane były konstytucyjnemu traktowaniu, rząd przyznaje, że zaprojektowana forma jest legalną, mianowicie i co do kompetencyi reprezentacyi krajowej. Droga ta legalna pozostająca w granicach ustaw istniejących, a zatem bezwarunkowo obrana, jest według zapatrywania rządu jedynie możliwą, jeżeli zamierzona skuteczność wniosku już z góry w zupełności nie ma być zakwestyonowaną. Dlategoteż od wniosku z innej strony postawionego, aby nie wysyłać do Rady państwa, aby nie uzupełniać wyborów opróżnionych po posłach, którzy złożyli mandaty i porzucić drogę legalną, usilnie odradzać muszę i sądzę, że kto dokładnie i trzeźwo obliczy się z następstwami, któreby uchwała przez Wys. Sejm w myśl takiego wniosku powzięta koniecznie za sobą pociągnąć musiała, ten ze względu na interes kraju podobnego wniosku popierać nie może. Dla rządu można punkta wyjścia wobec tej tak ważnej sprawy również szukać tylko w ustawodawstwie istniejącem co do ustroju konstytucyjnego państwa, mianowicie w konstytucyjnej wspólnej łączności krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

W szczegółowy rozbiór punktów pojedynczych, do których się wniosek komisyi odnosi, a między któremi, jak to już poważne głosy w Izbie podniosły, znajdują się takie, które przy bliższem rozpatrzeniu trudno dałyby się usprawiedliwić, zapuszczać się nie będę, gdyż ostateczne załatwienie kwestyi na tem miejscu nastąpić nie może, nastąpić może ono tylko w drodze konstytucyjnej, zatem w Radzie państwa. Oświadczam tylko, że rząd nie wzbrania się podać ręki do tego, aby nie ubliżając żywotnym interesom państwa istotne potrzeby kraju znalazły słuszne zaspokojenie; dlategoteż rząd konstytucyjnemu traktowaniu tej sprawy sprzeciwiać się nie będzie. Co do adresu, ograniczę się tylko na krótką uwagę, że Wys. Izba, która w odnoszeniach się do najwyższego Tronu dała tylokrotne dowody rozwagi głębokiej i taktu politycznego, niezawodnie przy rozprawie szczegółowej taką nada formę adresowi, jaka ze względu na powagę Izby, na usposobienie kraju, na ważność sprawy a przedewszystkiem ze względu na tylokrotnie udowodnioną łaskawą życzliwość N. Pana będzia najodpowiedniejszą.

Poseł Kowalski oświadcza, iż postawiony przed siebie wniosek o przejście do porządku dziennego nad rezolucyą po dokładnem zastanowieniu się i uznaniu niestosowności tegoż cofa.

Dr Zyblikiewicz (jako sprawozdawca komisyi zabiera głos celem bronienia wniosków komisyi i odparcia zarzutów, jakie takowe na wczorajszem posiedzeniu porannem i wieczornem w dyskusyi ogólnej spotkały. Ponieważ — oświadcza sprawozdawca w rozprawie ogólnej poszczególne wytknięte usterki tak co do rezolucyi jak i co do adresu — przeto na uwagi te odpowiedziałby dopiero przy rozprawie szczegółowej, gdyby niektóre zarzuty, które złośliwe dziennikarstwo, nie czekające dalszego wyjaśnienia, zrobiło przedmiotem uwag swoich, nie były tego rodzaju, iż pilnego wymagają odparcia. Ze strony posła Smolki spotkał nas zarzut, iz adres proponowany nie tak dobitnie i jasno jak adres przeszłoroczny cechuje nasze stanowisko historyczno-narodowe. Nikogo dziwić to nie powinno. Sejm bowiem przeszłoroczny zebrał się wobec nowej konstytucyi grudniowej ubliżającej naszym prawom narodowym. Wypowiedziawszy walkę tej konstytucyi Sejm postawił oraz i dzieło dodatnie, wyraz żądań swoich rezolucyą, którą trzeba było oprzeć na tytule prawnym. Nie mieliśmy konstytucyi r. 1848 jak Węgrzy, ani *pacta conventa*, jak Czesi tylko *via facti* należymy do Austryi. Jedynym tytułem naszym są tysiącletnie dzieje narodu naszego, na nie więc z całą dosadnością wskazać musieliśmy. Dziwnem zrządzeniem oświadczono się wówczas w Izbie przeciw tak wybitnemu podnoszeniu naszych praw dziejowych a uczyniono to z pobudek szlachetnych, obawiając się, by się to nie odbiło na naszych braciach zakordonowych. Wtedy mnie przypadło w udziale, zarzuty tego rodzaju odeprzeć. Dziś mniemam, iż tego punktu, na który w przeszłorocznym adresie główny położono nacisk, podnosić już nie trzeba. Sejm się znajduje obecnie w innych warunkach niż w roku przeszłym. Otóż punkt ciężkości w adresie tegorocznym polegać powinien na tem, że domagania nasze pozostały bezskutecznemi, po drugie, jakie były całoroczne doświadczenia pod konstytucyą, której krytykę podaliśmy przeszłego roku, nareszcie punkt trzeci: skutki, jak na drodze dobrowolnego pojednania prosperują kraje korony Św. Szczepana wobec Austryi, jak i wewnątrz siebie. Nie było więc ani lękliwością ani cofnięciem się komisyi, jeżeli dziejowych praw naszych nie podniosłą ale uwzględnieniem istniejących stosunków, a musiałem dotknąć tego przedmiotu, gdyż inaczej zarzut ten przylgnąłby do Sejmu i pomnożyłby niechęć i zjadliwość, z jaką się wszechstronnie wyrażają przeciw Sejmowi.

Uczyniono nam zarzut, że udajemy się do Korony, która w konstytucyjnem państwie nic bez porady odpowiedzialnych ministrów czynić nie może. Ale przypomnę Panom, że nawet w tak konstytucyjnem państwie jak w Anglii, ministrówie żadnego stanowczego kroku uczynić nie mogą bez zezwolenia korony a cóż dopiero, gdy — jak w naszym wypadku — idzie o zmianę ustaw zasadniczych?

Na zarzut uczyniony rezolucyi, iż jest ona nie systematyczną, nie dokładną i nie bez różnych usterek odpowiada sprawozdawca przytaczając zdanie, jakie wydała o rezolucyi komisya konstytucyjna Rady państwa, która uznała, że między pojedyńczemi punktami rezolucyi istnieje tak ścisły związek, iż tylko razem traktowane być mogą. Niemcy uznawszy, że punktem ciężkości jest rząd odpowiedzialny wobec Sejmu oświadczyli wyraźnie, iż, gdy się to jedno da, naówczas z konsekwencyi loicznej wypadnie dać owych kilka milionów do dyspozycyi kraju, osobne sądownictwo i inne wymagania rezolucyi, które są z sobą tak ściśle złączone, iż, gdyby jedno od drugiego oddzielić powstałyby jak mówi komisya niemiecka: „*heillose Verwirrung und endlose Conflicte*“. Mówca spodziewa się, iż publicystyka krajowa z równą skwapliwością, z którą rezolucyą dla jej niedokładności potępiła, potępienie to odwoła.

Muszę teraz nadmienić o jednym ważnym punkcie względem którego znajdywałem się w sprzeczności z mymi kolegami w komisyi tj. o obesłaniu lub nieobesłaniu Rady państwa. Rzecz tę postawiono z góry w fałszywem świetle i to nie w sejmie lecz poza nim podnosząc nieobesłanie do wysokości zasady. Ja mniemam, że obesłanie i nieobesłanie nie są celem lecz środkami, które się używa lub nie, według dogodności chwili i warunków. Przyznam się, iż ja, który zacięcie oponowałem 2go marca przeciw niewysłaniu, uważam dziś ten środek jako taki, który najkonsenkwentniej prowadzi do celu. Jednakże dziś tego środka doradzać Panom nie mogę, jakkolwiek mniemam, iż pod pewnemi warunkami prowadziłby on do celu (brawo). Powody, które mnie do utrzymania tego zdania skłaniają, dadzą się streścić w tych słowach: iż kraj nasz do nieobesłania Rady państwa przygotowanym nie jest. Aby zadekretować niewysłanie musielibyśmy stać jak jeden mąż a niestety tak się nie dzieje. Jesteśmy podzieleni na stronnictwa, które uderzają na siebie zamiast na wspólnego przeciwnika centralistycznego, który ma swój organ dziennikarski między nami. Gdybyśmy byli silniejsi, abstencya zaprowadziłaby nas z pewnością do celu i jestem przekonany, że tą drogą ostatecznie pójdziemy.

W końcu uderza mowca na projekt poza sejmowy (czy tak? O ile nam wiadomo projekt ten i w Sejmie ma zwolenników a poseł Henryk Wodzicki wyraźnie się w Sejmie za nim oświadczył. *Przyp. kor.*) aby wysłać rezolucyą w adresie. Projekta tego — powiada p. Zyblikiewicz — nie rozumiem, bo i tak wszystkie nasze uchwały i rozprawy przesyłane zostają Cesarzowi. Nie ponowienie rezolucyi a uchwalenie nowego aktu konstytucyjnego, adresu i przesłanie w nim rezolucyi byłyby cofnięciem się od przeszłorocznego stanowiska.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do rozprawy ogólnej nad uchwałą pierwszą, proponowaną przez komisyą tj. nad wnioskiem ponowienia rezolucyi. Zapisani do głosu: za wnioskiem: Grocholski i Borkowski, przeciw: Smolka, Kabat i Młocki.

Dr Smolka. Zamierzam postawić do wniosku komisyi poprawkę, znaną Panom tj. mój wniosek o nieobesłanie Rady Państwa. Nie będę się długo nad nim rozwodził, gdyż co miałem przytoczyć do umotywowania, wypowiedziałem wczoraj. Chciałem tylko zwrócić uwagę Panom, że w moim wniosku o federacyi wcale mowy niema, gdyż wczoraj zarzucono właśnie wnioskowi temu federalną barwę. Aby wszelkie pod tym względem wątpliwości usunąć cofnąłem motywa mego wniosku. Powtarzam, co już tylokrotnie powiedziałem, że wniosek mój bynajmniej nie przesądza, jakim będzie przyszły ustrój państwowy w Austryi, lecz przeciwnie pozostawia to wolnemu porozumieniu się ludów, w czem ja właśnie upatruję główną jego zaletę. Przez to odpadają czynione mi zarzuty, jakobym łączył kraje w pojedyncze grupy wbrew ich woli i chęci. Zresztą grupy te ułożyłem nie podług mego widzimisię ale w porozumieniu z reprezentami innych części monarchii, którzy najlepiej znają swoje stosunki ojczyste i z którymi przez 8 miesięcy zasiadałem w komisyi konstytucyjnej. Uczynił mi p. Smarzewski zarzut, że teraz nikt już w Austryi o federacyi nie myśli. Szanowny poseł nie zna zapewne stosunków dotyczących skoro takie objawił zdanie. Jeżeli na dowód, że Czesi zaprzestali dążyć do federacyi, przytaczają Palackiego i Riegera, to ja odpowiem na to, że się na wiosnę z nimi i innymi przywódcami Czechów znosiłem i przekonałem się, że stoją niezłomnie przy federacyi, czego najlepszym dowodem ich adres, tak zwana: deklaracya. To samo tyczy się Tyrolu. Tyle miałem do powiedzenia w obronie mego wniosku. Przy dyskusyi specyalnej odpowiem na zarzuty, któreby mu ewentualnie zrobiono.

Marszałek. Wniosku posła Smolki nie mogę poddać do poparcia, coby się sprzeciwiało §fowi. 41 stat. kraj. (art. dod. V.) który przestrzegać jest moim obowiązkiem.

Sekretarz Zborowski odczytuje ten paragraf, który opiewa, iż wnioski odrzucone na tej samej sesyi sejmowej ponawianemi być nie mogą.

Smolka sprzeciwia się takiej interpretacyi regulaminu, gdyż on nie postawił obecnie wniosku, lecz poprawkę, która się zresztą i co do formy od wniosku poprzedniego różni brakiem umotywowania. Prosi, aby Marszałek w tym względzie zapytał Izbę.

Marszałek. Nie mogę tego uczynić, gdyż statut w tej mierze całkiem wyraźnie się tłumaczy. Aby żądaniu posła Smolki zadość uczyniono, mumusianoby pierwej zmienić statut. Prędzej opuściłbym krzesło marszałkowskie niż abym miał poddać ten regulaminowi przeciwny wniosek do poparcia. (Brawo!)

Grocholski przemawia jak i wszyscy mowcy poprzedni podczas rozprawy rezolucyjnej z trybuny. Zastrzega się przedewszystkiem, iż nie chce mieć mowy lecz zamierza tylko wyświecić stanowisko komisyi. Co do zarzutu Smolki, że komisya nie wytłumaczyła, dlaczego jest za wysłaniem powołuje się on na mowę Smarzewskiego, na którą się zupełnie godzi. W wywodach Smolki są tylko same gołosłowne twierdzenia, dowodów nie ma. Z tego, że delegacya rezolucyi nie uzyskała, nie wynika jeszcze loicznie, by jéj uzyskać nie można. Bardzo zręcznie wykazuje Grocholski mylność twierdzenia Smolki opierając się na jego własnem przemówieniu. Powiedział bowiem Smolka, że były chwile, w których delegacya rezolucyą uzyskać mogła a z których jednak nie korzystała. Że — jak powiada — chwile te się nie powtórzą, to dowiedzionem nie jest. Mogą się powtórzyć a więc należy wysłać delegacyę. Żądano uzasadnienia dlaczego chcemy wysłania, jakoby niewysłanie było stanem normalnym a wysłanie zboczeniem od niego, które usprawiedliwić należy. Mniemam, że rzecz się ma przeciwnie. Czy chcemy czy nie, należymy do Austryi a naturalnem jest zatem, że się do porządku w niej panującego stosować mamy. Powiedziano, że niewysyłając delegacyi uzyskamy prędzej, co żądamy. Ale gdzie są dowody na to? Zastanówmy się nad skutkami nieobesłania. Albo Izba posłów Rady państwa potrafi się obejść bez delegatów galicyjskich i bez nich obradować lub też nie. W pierwszym razie wątpię, czy coś uzyskamy w drugim razie konstytucya runie. Mniemam że się poseł, który broni niewysłania delegacyi nad tą drugą ewentualnością nie zastanowił. Powiedział bowiem, że monarcha konstytucyjny opierać się może tylko na ministerstwie wyszłem z większości parlamentarnej, skoro więc rozbijemy parlament odbieramy sobie sami możność by Najj. Pan na nas kiedykolwiek oprzeć się mogł. Ale przypuśćmy że konstytucya runęła; jest tabula rasa, są zgliszcza i popioły, z których wyskoczyć ma feniks nowy. Jakżeż Panowie wyobrażacie sobie ciąg dalszy? Czy ma korona zaoktrojować nowy stan rzeczy? Ci panowie, ktorzy mówili przeciw adresowi który nibyto wzywa koronę do przedsięwzięcia zamachu stanu zgodzić się zapewne na to nie zechcą; więc może zwołać zgromadzenie reprezentacyj ludów? Ale obawiam się, ze szłoby wówczas nie lepiej, jak przy budowie wieży babelskiej a jeden drugiegoby nie zrozumiał. I jakaż wreszcie korzyść takiego zgromadzenia? Mielibyśmy zupełnie taką większość, jak teraz w dom przed Szkocką bramą, a jużcić tylko większością głosów uchwały powzięte być moga. Wskazują na przykład Węgrów. Ależ ich stosunków z naszymi porównać nie można. Ich stosunek do Austryi jest prawnopolitycznym, nasz nie. Wierzę, że stronnictwo posła Smolki zgodziłoby się i na to, aby korona, jak w Węgrzech układała się z nami na naszym sejmie, ale ja się na to nie zgodzę. Dla mnie stosunek Galicyi do Austryi nie jest prawnym a zatem i prawnopolitycznym być nie może. Jest to stosunek zaboru a ja go uprawniać nie chcę; nim miałbym go uprawnić nim śmiałbym podpisać układ (podniesionym głosem), bodaj mi ta ręka zeschła! Gdyby chciano wszystkie ludy w Austryi naraz zadowolnić nie zadowolonoby żadnego, gdyby się tego trzymano systemu, nie zadowolonoby i Węgrów,

Następnie p. Grocholski przechodzi pojedynczo wszystkie zapowiedziane wnioski. Wniosek Smolki nie został poddanym do poparcia, ale postawionym zostanie inny a bardzo zbliżony do niego wniosek Leszka hr. Borkowskiego, który chce wysłać rezolucyę a nie wysłać delegacyi. Powiedział p. Borkowski, że w życiu ludzkiem ostateczności się stykają, otóż przyjęcie jego wniosku złożonego z dwóch sprzecznych z sobą części byłoby najlepszą ilustracyą tego twierdzenia. Jeżeli rezolucyę wyszlemy bez delegacyi, któż ją więc przeprowadzi, jaki gołąb ją przeniesie? Co do wniosku posła Kabata, który utrzymując zgodnie z posłem Smolką, że rezolucya już nie istnieje, wniósł, by tęże zupełnie *ab ovo* uchwalono, mniemam, że wniosek ten opiera się na mylnych danych. Rezolucya nasza w Radzie państwa nie istnieje, to pewne, bo wnioski podczas sesyi nie załatwione nie przychodzą już przed Izbę, ale stoi ona wobec rządu, który zdaniem naszem obowiązanym jest przedłożyć ją do konstytucyjnego traktowania. Nie można zarzucić, że rząd obowiązku tego dopełnił, bo po pierwsze winien on rezolucyę tyle razy przedkładać, aż załatwioną zostanie, zresztą w ubiegłej sesyi nie przedłożył jej, rezolucya wlazła do Rady państwa jak złodziej przez okno. Nie łudźmy się zresztą, by rezolucya przyjść mogła pod obrady Rady państwa, jako wniosek sejmu galicyjskiego; to wobec postanowień konstytucyi nie jest możebnem, przyjdzie ona jako przedłożenie rządowe (dodatnie lub ujemne), albo też jako wniosek pojedynczego posła. Nie wiem dla czegobyśmy się upierać mieli przy wprowadzeniu rezolucyi przez rząd, jakoby to miało większe znaczenie niż wprowadzenie jej przez posła w Sejmie wybranego.

Kabat odczytuje zapowiedzianą swoję poprawkę.

Hr. Borkowski popiera nieobesłanie Rady państwa.

Kowalski wnosi: Sejm oświadcza, że powinna być zwołaną konstytuanta dla przeprowadzenia rewizyi konstytucyjnej (poparto).

Młocki oświadcza, iż dawniej zamierzał bronić rezolucyi i po wybraniu go posłem tej polityki trzymać się zamierzył. Przekonał się jednak od kiedy w Sejmie zasiaduje, tak z twierdzeń byłych delegatów, że od ministerstwa nic nie uzyskamy, jak z powziętego przez większość delegacyjną zamiaru wytrwania na obranem stanowisku, iż obecnie nie pozostaje nam żadna inna droga, jak zaniechać obesłanie Rady państwa. Żeby delegacya wybrać się mająca energiczniej od dotychczasowej działać miała, tego się spodziewać nie należy, albowiem część dawnych delegatów pozostanie a zatem czekają nas tylko nowe upokorzenia.

Miał potem długą mowę X. Naumowicz, z której sens moralny wypływa, że powinna być zwołaną konstytuanta dla całej monarchii (nawet i dla Węgier), w której uchwalonoby samoistność dla wszystkich „narodów.“

Sanguszko. Z pewnem zadziwieniem spostrzegłem wczoraj w szeregu mowców za komisyą, p. Borkowskiego. Jego mowa zawierała wszakże najsilniejsze argumenta przeciwko wnioskom komisyi. Protestuję przedewszystkiem przeciwko temu, ażeby uchwała z d. 2go marca była zbrodnią i zdradą — co Borkowski ogródkami powiedział. Jestem za bezwarunkowem obsyłaniem Rady państwa, nie pojmując po prostu, jakim sposobem, mając miejsce w parlamencie, który wydaje obowiązujące dla nas ustawy, mielibyśmy nie korzystać z tego przywileju. Uchwała z d. 2go marca była jednym z najważniejszych kroków politycznych, jakiemi nasz naród poszczycić się może.

Dr Smolka twierdzi dla zbicia p. Grocholskiego, że chociaż przyznał, że były w Radzie państwa momenta przychylniejsze dla rezolucyi, tem dowiódł, iż rezolucya nie może być żadną miarą uzyskaną w Radzie państwa tem, że powiedział jeszcze w roku zeszłym, że w Wiedniu nie dozna ona dobrego przyjęcia a teraz to powtarza, zapewniając, że przyszłość okaże, iż jego uwaga jest dobrą i trafną. (Głosy: To jeszcze nie dowód!)

Tyszkowski oświadcza, że się zapisał do głosu przeciw wnioskowi komisyi nie jakoby był przeciw rezolucyi, lecz dla tego, iż jest za niewysłaniem delegacyi. Przyłącza się zatem do wniosku Borkowskiego. Podniesiono tu zdanie, że nie możemy swobodnie działać, bośmy słabi, my słabymi nie jesteśmy, ale nimi być chcemy. Spróbujmy a przekonamy się, czyśmy słabi. Mnie się zdaje, że i wy panowie chcielibyście zrobić tę próbę, a wstrzymuje was od tego wzgląd nie na rząd lub Reichsrat ale na Koronę. Jest to wadą czy niecnotą naszą, że gdy sprzyjamy, to szczerze z poświęceniem siebie i własnéj godności. Aby Koronę mieć silną, zrzekamy się praw naszych. Ale nie mówmy, żeśmy słabi; gdy nadejdzie potrzeba, staniemy jak jeden mąż. To, że tyle klubów jest pozakładanych, nie dowodzi jeszcze naszego rozdziału, pozakładaliśmy je, bo cóż będziemy robić? (Oryginalna argumentacya! *Przyp. kor.*) Gdy przyjdzie chwila stanowcza, pokaże się, żeśmy aż nadto silni. (Brawo!)

Ks. Adam Sapieha wykazuje najprzód różnicę między wnioskiem komisyi a wnioskiem p. Kabata. Pierwszy domaga się ziszczenia naszych życzeń od rządu, drugi od Rady państwa. Kwestya wysłania lub niewysłania nie stoi na porządku dziennym, gdyż jak się p. Sapieha z goryczą wyraził, Sejm dał mandaty delegacyjne takim posłom, którzy ich złożyć nie chcą. Jedynem praktycznem zajęciem, które zatem Sejmowi pozostaje, jest wybrać mniejszość, któraby wpływając na większość, starałaby się złe przez tęże wyrządzone krajowi, zrobić mniejszem złem.

Laskorz (dosłownie). My włościanie głosować będziemy przeciw adresowi, bo wy panowie tam mówicie, że chcemy samorządu a my się boimy samorządu, bo niedawno nam się od niego plecy zagoiły i jeszcze go pamiętamy i drugi raz go nie chcemy. Także nie powinniśmy wszystko chcieć nagle od N. Pana, ale żebyśmy brali po troszku, abyśmy wiedzieli co z tem zrobić. Jabym chciał, aby mój wniosek poszedł do N. Pana, ale kiedy nie umiem czytać ani pisać, więc dla tego to mówię, aby N. Pan o tem wiedział, że my polscy włościanie nie chcemy samorządu, bo my się go boimy. Wy panowie go chcecie, bo chcecie, aby z nami zrobić, co wam się będzie podobało, ale my stoimy przy N. Panie i chcemy, abyście posłali delegacyą. Dyskusya zamknięta.

Przemawia jeszcze sprawozdawca Zyblikiewicz, który przedewszystkiem zbija zarzuty Laskorza a raczéj stara mu się wytłómaczyć i objaśnić to, co on zupełnie mylnie pojął, Gdyby poseł Laskorz umiał czytać i pisać, jak sam przyznaje, że nie umie, toby się przekonał o bezzasadności swoich uwag z tonu pokornego, w którym przemawia do N. Pana, a żebyśmy się z pod jego berła wyłamywać chcieli, o tem już wcale mowy nie ma. Boi się poseł Laskorz samorządu zapewne na podstawie swoich doświadczeń sejmowych a nie pozasejmowych. Otóż powiem mu, że samorządu żądamy nie dla jednéj klasy ale dla wszystkich, dla całego kraju, a w tym podobno więcéj jest włościan, niż panów.

Kabatowi odpowiada, że jego wniosek zamierza zniżyć kwestyą rezolucyjną do kwestyi regulaminowej, że więc chce odnowić drogę, która rezolucyę w przeszłym roku niestety już poszła a na której rząd życzyłby ją sobie widzieć. To nie powinno nas zrażać, że poseł tylko rezolucyą wprowadzi, bo ktokolwiekbądź ją wprowadzi, zawsze ona zostanie rezolucyą Sejmu galicyjskiego i pod żadnym warunkiem i w żadnych okolicznościach nic z tego wysokiego znaczenia nie utraci. Dla scharakteryzowania traktowania, jakiego doznała rezolucya w Radzie państwa odczytuje sprawozdawca pismo p. Giskry do komisyi konstytucyjnej Izbie posłów, w którem tejże rezolucyą posyła „*zur Information.*“ Rezolucya odbyła w przeszłym roku 3 kampanie, teraz nie formami czas mitrężyć ale od razu istotą rzeczy zająć się będzie naszym obowiązkiem.

Mówiąc przeciw Borkowskiego odwołuje się na to, co o tem już pierwej powiedział, zastrzega się jednak przed tem, jakoby — jak mu insynnuje X. Naumowicz — powiedział, iż jesteśmy za słabi do niewysłania, gdyż powiedział nie „słabi“ lecz nieprzysposobieni“ w czem leży ogromna różnica, a jeżeli mówiłem o stronnictwach, to znaczyło, iż takowe właśnie tylko w tej kwestyi istnieją a w żadnej innej.

Co się wreszcie tyczy wniosku Kowalskiego o zwołanie konstytuanty, to przytacza przeciw niemu, raz, że nie można się przerzucać z pola na pole i opuszczać ni ztąd ni zowąd raz powzięty kierunek, gdyż konsekwencya w polityce jest jednym z najważniejszych czynników; powtóre Sejm przyjmując wniosek Kowalskiego przekroczyłby granicę swego kraju i wtykając się w sprawy innych krajów naraziłby się na zarzut, iż nieproszony w takowe się wdaje.

Przy głosowaniu wniosek Kowalskiego upadł, wniosek komisyi przyjęto. Dodatki Borkowskiego i Kabata zostały w mniejszości. Za wnioskiem Kowalskiego głosowali Rusini i Smolka; między tymi, którzy głosowali za wnioskiem Borkowskiego znajdował się dziwnym sposobem i p. Bocheński, członek delegacyi, który mandatu złożyć nie chce.

Miał jeszcze przemówić p. Wężyk. Ponieważ jednak z powodu spóźnionej pory (3 godź.) liczne głosy domagają się zawieszenia posiedzenia, do których się i p. Wężyk przyłącza, oświadczając, że jego mowa nieco dłużej potrwa, przeto zawieszono posiedzenie do godź. 6ej wieczorem.

Lwów 4 listopada.

(*Trzydzieste czwarte posiedzenie Sejmowe*)

Początek o godz. 10½. Przewodniczący: ks. Marszałek L. Sapieha. Na ławce sądowej pp. Possinger i Pauli: Ustawa o regulacyi proskurnego i mesznego przyjęto podług projektu komisyi. Tymczasem naradzała się komisya konstytucyjna nad przedłożonemi sobie poprawkami Czerkawskiego, Skrzyńskiego i Koźmiana, które przeważnie za swoje przyjęła. Poprawki te wyszczególniam poniżej. Głosowano ustępami a gdy tylko Wodzicki postawił poprawkę (nie licząc poprawki Sanguszki, którą wnioskodawca cofnął i ustępu adresu, który Hönigsman po cofnięciu go przez komisyą podniósł jako swój, z czem jednak został w mniejszości), nad którą dłuższą prowadzono dyskusyę, przeto adres w niedługim czasie uchwalono, poczem zarazem nastąpiło trzecie czytanie.

Adres uchwalony brzmi jak następuje:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, składając u stóp Tronu hołd czci i wiernych swoich uczuć, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego zebranie, żeby nie złożył Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości wyrazu tych przekonań, które nie raz już wypowiadał. Dziś je powtórzyć ma sobie za tem większy obowiązek, że okoliczności, w których się kraj nasz i państwo znajduje, z każdym niemal rokiem, coraz silniej i coraz dobitniej stwierdzają słuszność i prawdę tych przekonań i zasad, którym Sejm nasz zawsze dawał świadectwo.

Od roku 1861., od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu. Przemawiała i przemawia za tem niezatarta klęskami wielka historyczna polityczna przeszłość naszego narodu, mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej doprowadzona do stałego uznania, dać może monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.

Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie, uznanie historycznych indywidualności i oparte na tej zasadzie uporządkowanie monarchii krajów korony Św. Szczepana.

Powitaliśmy radością uznanie praw krajów korony Św. Szczepana jako czyn, który w mądrości Twej, Najjaśniejszy Panie, w tym samym kierunku wykonać raczyłeś, czyn, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój wewnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami tejże korony.

Z tego też samego przekonania wypłynęło, iż, gdy zasadnicze ustawy z dnia 21 grudnia 1867 r. nie odpowiedziały najistotniejszym potrzebom naszym, i nie dokonały rzetelnie organizacyi państwa, poczuwaliśmy się w roku zeszłym do obowiązku oświadczenia o tem uroczyście zdania naszego, a zarazem czyniąc użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na d. 24 września 1868 r. w formie wniosku takie żądania, które dla naszego kraju, jako składowej części państwa, za odpowiednie stosunkom naszym uznaliśmy.

Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spełnienia potrzeba zmian w istniejącej konstytucyi, liczyliśmy na to, że wyższe względy polityczne wskażą to za rzecz słuszną, aby głos naszego kraju pominiętym nie został; owszem tuszyć sobie mogliśmy, iż gdy w żądaniach naszych niema nic niezgodnego z bezpieczeństwem monarchii i nic przeciwnego innym uprawnionym interesom w tem państwie, że wnioski nasze pojętemi zostaną, jako prowadzące do tego uporządkowania organizacyi państwa, którego konstytucya należycie nie dopełniła.

Wnioski nasze, uchwalone na przeszłorocznej sesyi, nie odniosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu niezgodnym z naszemi już nabytemi prawami autonomicznemi. Nieustanne a systematyczne dążenia centralistyczne tamują statecznie wzrost sił naszych narodowych i wstrzymują ten rozwój pomyślności i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku państwu, do którego wedle zrządzenia Opatrzności należy.

Centralizm w Austryi już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla monarchii i dziś zamiast konsolidować państwo, coraz bardziej je rozprzęga a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.

Okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, a ciągłe postępowanie Rządu w rzeczonym kierunku potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umysłów.

Miłościwy Panie! Pod wrażeniem doznanego zawodu i żalu z zaszłych wypadków, lecz z głęboką rozwagą nad tem, co czynić może i czynić powinien wierny interesowi kraju i zasadzie, którą dla

siebie i dla państwa za zbawczą uznaje, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na teraźniejszéj sesyi sejmowéj powziął postanowienie, obstawać przy żądaniach swoich w uchwale z d. 24 września 1868 wyrażonych.

Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnéj formy konstytucyjnego życia w Austryi. Dążąc na téj drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owéj zawartych, pomimo doznanego zawodu, mamy nadzieję, iż nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego krajn wobec księgi ustaw, zawartej już i niezmiennéj.

Do Waszéj Ces. Król. Mości zaś, jako do sternika państwa i nad wszelkie stronnicze względy wzniesionego łącznika między narodami berłu Twojemu podległemi, zwracamy się z tem zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudać może jedynie nie wzruszona stałość tronu i Twa monarsza powaga. Tem powodowani zaufaniem, a wdzięcznie pamiętni Twych, N. Panie, względnych dla nas i życzliwych chęci, oddajemy powtórnie sprawę naszą pod szczególną Waszéj Ces. Król. Mości opiekę.

Obawialibyśmy się ciężkiéj winy wobec Ciebie. N. Panie, wobec dziejów, które nas sądzić będą i wobec tylekroć a szczerze głoszonych związków między narodem naszym a tronem Waszéj Ces. Kr. Mości, gdybyśmy z całą siłą przekonania nie wskazali na zasadę uznania praw narodowych i samorządu, jako na tę, w któréj jedynie państwo znaleźć może czerstwość i siłę.

Składając u stóp tronu zwykły nasz i szczery hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą Ces. Król. Apost. Mość strzedz i pomocą swą wspierać raczył.

Lwów 4 listopada.

(*Dokończenie mowy p. Smolki na 32 posiedzeniu sejmowem*). [Patrz *Czas* z soboty].

(*J.*) Powiedziałem już panom, jakie jest moje zdanie o wystąpieniu delegacyi z Rady państwa. A to czy prędzej, czy później wystąpić, czy przed czy po zamknięciu Rady państwa, czy wszyscy razem, czy pojedyńczo, o co tak namiętnie się śpierano, to są takie drobne nic nieznaczące rzeczy bez wszelkiej doniosłości, że pod tym względem zdaje mi się, nikomu nawet nie trzeba robić najmniejszego zarzutu, że tak lub inaczej sobie postąpił.

Nareszcie przyznam się panom, że ja z mego stanowiska nawet wątpię o uprawnieniu wystąpienia. Nie powiem, żeby to było nielegalnością, ale skoro się kto podejmuje bronić jakiejś sprawy, to zdaniem mojem obowiązany jest wytrwać do końca na swojem stanowisku. Nie trzeba było pójść, nie trzeba było wysyłać delegacyi, to jest cała rzecz, ale delegacya raz wysłana powinna bronić interesu swego mocodawcy na każdym stanowisku tak długo, aż mandant nie powie, wracaj, złóż mandat!

Z kolei rzeczy przychodzi mi — jakkolwiek czynię to bardzo niechętnie — zastanowić się nad stronnictwami, na które się Sejm nasz podzielił. Otóż mamy najprzód stronnictwo, które jest za bezwzględnem obesłaniem Rady państwa, przezwane m a m e l u k a m i. (Szmer w Izbie). Darujcie panowie, nie chciałem nikogo tem urazić, ale jest to wyraz już utarty i pospolicie używany dla ominięcia wielkiej cyrkumskrypcyi. (Wesołość). Zdaniem stronnictwa tego, delegacya nie powinna opuścić Rady państwa, chociażby nie uzyskano rezolucyi, chociażby rezolucya nawet nie przyszła pod obrady, bo należy na każdym kroku stać na straży interesów krajowych, i starać się korzystać z jakiej może szczęśliwie nadarzyć się mogącej okoliczności. To jest jedno stronnictwo. Drugie jest stronnictwo tak zwanych r e z o l u c y o n i s t ó w. Otóż ci mówią podobnie, że chcą walczyć za rezolucyą, że chcą ją uzyskać, ale przyznam się, że sam właściwie nie wiem czego chcą rezolucyoniści. (Wesołość). Jest trzecie stronnictwo, które chce delegatów, którzy jeszcze mandatów nie złożyli, na etacie wymierających *). Ci są za niewybieraniem nowych delegatów, tj. za nieuzupełnieniem wyborów do Rady państwa. Jest nareszcie i czwarte stronnictwo, które, jeżeli panowie chcecie, jest przezemnie reprezentowane, tj. stronnicy mego sposobu zapatrywania się, którzy twierdzą, że nie ma innego środka radykalnego, jak tylko cofnięcie uchwały z 2go marca 1867, wezwanie delegatów do złożenia mandatów i nieobesłania Rady państwa pod żadnym warunkiem. Skoro to jest mojem przekonaniem, to oczywiście muszę uważać, że to jest drogą najodpowiedniejszą i jedynie prowadzącą do celu. Przy specyalnej detacie mam zamiar wykazać zalety tego sposobu zapatrywania się, a jakkolwiek panowie nie odesłaliście mego wniosku do komisyi, będę się starał ten wniosek podnieść, zwłaszcza, że sprawozdanie zeszłoroczne wykazuje, iż panowie sami uznaliście ten środek jako prowadzący do celu, który jednak jeszcze nie uznaliście na czasie użyć. Mniemam, że teraz właśnie nadeszła ta stosowna chwila, gdy przeszłoroczny adres i rezolucya żadnego nie odniosły skutku.

Wracając do ocenienia stanowiska stronnictw, przychodzi mi najprzód pomówić o stronnictwie, które jest za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa. Otóż przyznaję, że taki program rozumiem; jest to stanowisko, które — jakkolwiek według mego przekonania zupełnie błędne — jednak ma pewien wytknięty cel jasny i zrozumiały i jakkolwiek mniemam, iż na tej drodze nic uzyskać się nie da, jednak jest to zawsze zdanie poważne, które szanowane być powinno. Ci panowie mówią, że mamy mało nadziei wywalczenia rezolucyi, nawet dopuszczają, że rezolucyi nie wywalczą, ale sądzą, że prócz tego jest mnóstwo innych spraw, w których tam bezczynnie zostać nie należy. Jest to bardzo drobnostkowa polityka, ale zawsze poważne zdanie — jak powiedziałem — taki program rozumiem.

Teraz, co się tyczy stronnictwa rezolucyonistów, którzy podobno chcą wywalczyć rezolucyą. Należy zastanowić się, jakiemi środkami zamierzają dojść do celu. Poszlą delegacyą do Wiednia jeszcze raz i to z tą instrukcyą, że jeżeli nie wywalczy rezolucyi — podobno w 4 tygodniach — (wesołość) wtedy mają złożyć mandaty i powrócić. Przyznam się Panom, że istotnie nie warto było taki klub zakładać, którego istnienie się skończy za 4 tygodnie. (Śmiech.) Ale powiadają, że trzeba wybrać delegacyą jednolitą. Otóż tu przypominam Panom, że taka drobna okoliczność, jak że ci Panowie, którzy jeszcze dzierżą swe mandaty, nie chcą ich złożyć, pokrzyżować może wszystkie szyki. I już po całym programie rezolucyonistów, bo delegacya już nie może być jednolitą. Powiadają, że ci Panowie powinni i obowiązani są złożyć mandaty, że to jest ich obowiązkiem obywatelskim. To wszakże nie trafia do przekonania mojego i — jak widać — nie trafia także do przekonania tych panów, bo są tego zdania, że włożonemu na nich obowiązkowi odpowiadają. Odwołują się na opinią kraju. Lecz jedne dzienniki popierają te zapatrywania, drugie dzienniki inne. Więc która tu jest ową rzetelną uprawnioną opinią kraju? Tu już nie ma innej rady tylko się spuścić na sumienie i dobrą wolę tych panów oświadczających: nie możemy złożyć mandatu i jesteśmy tego zdania, że na raz obranem stanowisku wytrwać musimy. Ale dajmy na to, że ci Panowie dadzą się nakłonić do złożenia mandatów; więc będzie wybraną nowa delegacya. Znowu nie będzie mogła być jednolitą, p o n i e w a ż n i e c z ł o n k o w i e k l u b u r e z o l u c y o n i s t ó w w y b i e r a j ą, l e c z I z b a i to z grup oznaczonych (brawo!) gdzie wszystkie stronnictwa są reprezentowane. Otóż znowu jedna z tych okoliczności, które wykonaniu programu rezolucyonistów stoi na zawadzie. Przypuśćmy nawet, że udałoby się jednolitą delegacyą wybrać i taż wyjedzie do Wiednia. Jeżeli cokolwiek tylko zastanowimy się nad tem, jakim trybem idą rzeczy w Wiedniu — bo i ja byłem W takiéj delegacyi i wiem, jak się tam dzieje, to przekonamy się, że jest rzeczą absolutnie niemożebną, aby wszyscy zawsze mogli być jednego zdania. Otóż zaczną się debaty, rozprawy, walki nad tem i o tem, czy wystąpić pierwej, czy później, czy ten czas ograniczyć na 4 tygodnie czy 6 czy 7. Jedni będą zdania, aby kontentować się czembądź, co się z rezolucyi uzyskać da, inni będą zdania, że wszystko uzyskanem być musi aż do ostatniéj joty. Jedni wykażą, że trzeba czekać ponieważ zaszły okoliczności nieprzewidziane, inni zechcą zaraz zerwać, innych przyrzeczenia i obietnice wstrzymywać będą dość, że jest rzeczą niezawodną, iż — jak wtedy, kiedy ja byłem, tak teraz jakeście Panowie byli w Wiedniu odbywały się walki, a te, które teraz nastąpią, będą jeszcze zaciętszemi. Wtedy, jestem o tem przekonany a raczéj obawiam się tego, klub rezolucyonistów nie mając programu i jasno wytkniętego celu dopiero musiałby przemienić się w klub k o n f u z y o n i s t ó w (ks. Ad. Sapieha. Proszę o głos!) Myślę, że tem wyrażeniem nikogo nie obraziłem, nie powiedziałem bowiem, że klub rezolucyonistów, jest ale raczej, iż się obawiam, że zostanie klubem konfuzyonistów.

Przechodzę teraz do stronnictwa, które chce delegatów pozostałych postawić na etacie wymierających, niechcąc nowych delegatów wybierać. Powiedziałem, że jakkolwiek zawsze uważam, że jest rzeczą połowiczną i nie prowadzącą do celu, jednak sądzę, że już cokolwiek zbliża się do mego sposobu zapatrywania się. Co się tyczy mego stanowiska o tem będę Panom mówił przy rozprawie szczególnéj, w któréj wniosek mój, którzy Panowie znacie, postawię. Jeżeli ten wniosek będzie przyjęty z tych samych powodów lub bez nich, czy z jakiemibądź odmianami, będę zadowolony. Gdyby zaś nie został przyjętym, o ś w i a d c z a m m o j é m, m o i c h p o l i t y c z n y c h P r z y j a c i ó ł i m i e n i e m ż e w s t r z y m a m y s i ę o d w y b o r u d e l e g a c y i d o R a d y P a ń s t w a.

Teraz pozwólcie Panowie zwrócić jeszcze na to uwagę, że przetworzenie systemu i państwowego ustroju Austryi jest rzeczą nader naglącą. Niema bynajmniej czasu do stracenia, więc trzeba się chwytać doraźnych środków i szybko działających, bo tak długo pozostać nie może i jeżeli kiedyś słusznie i trafnie powiedziano o zakonie Jezuitów: „*Sint, ut sunt, aut non sint*“, tak samo trafnie można o Austryi powiedzieć w odwrotnem znaczeniu: „*Sit, ut non est, aut non sit,*“ a jeżeli się istotnie nie weźmiemy raźnie do przetworzenia systemu rządowego i państwowego ustroju Austryi w tym duchu, jak wykazałem, bogdaj, aby się nie sprawdziło, co przewiduję: „*Sit, ut non est, aut non erit!*“

*) Jest to stronnictwo hr. Leszka Borkowskiego.

Lwów 5 listopada.

(*Y*). Wczo rajszy dzień był wygraną dla polityki dodatniej, rachującej się z rzeczywistością o stanowczą przegraną polityki abstencyi. Abstencya tak w dyskusyi, jak przy głosowaniu, poniosła klęskę, po której nie tak łatwo pryyjdzie się jej podnieść. Niespodziewanym epizodem było, że sprawozdawca komisyi konstytucyjnej p. Zyblikiewicz, komisyi, któréj główną i przewodnią myślą była polityka dodatnia i obesłania bezwarunkowego do Rady Państwa, oświadczył raptem, że i on mniema, że abstencya najprędzejby do celu doprowadziła. Pojmiecie, jakie to było *coup de théatre* Natychmiast jednak mowca dodał, że nie może jej doradzać, bo kraj nie jest do niej przysposobiony. Na to prosty każdemu przyszedł na myśl wniosek, że już tem samem nie jest to środek prowadzący najprędzej do celu. W samej rzeczy, pomimo znanej biegłości parlamentarnej szanownego sprawozdawcy, nie mógł on jakoś wybrnąć i pogodzić zdanie za abstencyą z sprawozdaniem komisyi. Niewątpliwie, jako sprawozdawca p. Zyblikiewicz, chcąc bronić abstencyi, zbyt trudną przyjął na siebie rolę. Kto jednak zna oryginalność szanownego posła krakowskiego, tego zdziwić nie może ów epizod. Jedynem jego następstwem było, że słabo odbijał sprawozdawca argumenta abstencyonistów, a przynajmniej nie tak silnie, jak to zwykł czynić w dyskusyach sprawozdawczych, ale właśnie może tego chciał. Przemówienie zastępcy namiestnika p. Possingera, było jak zawsze nacechowane taktem, i wypowiedziane z tą miarą, która jest konieczną w urzędowych oświadczeniach. Przemówienie to jednak było zdaniem mojem, bardzo znaczące, i cechowało widoczny zwrot rządu w kwestyi galicyjskiej. W przeszłym roku namiestnik i komisarz rządowy oświadczyli się stanowczo i energicznie przeciw rezolucyi; w tym roku rząd oświadczył przez swojego przedstawiciela, że, nie ma nic przeciw ponowieniu zeszłorocznych uchwał, a co ważniejsza, że nie będzie miał nic przeciw traktowaniu sprawy na drodze konstytucyjnej. Oświadczenie to zrobiło bardzo dobre wrażenie, a jeżeli mnie moje wiadomości nie mylą, to rzeczywiście odpowiada ona znacznej zmianie w usposobieniu ministeryum w tej sprawie. Co się tyczy adresu, p. Possinger w sposób bardzo delikatny, dał do zrozumienia, że trzebaby go nieco ogładzić. Następnie, znaczącem przemówieniem było to, w którem p. Grocholski uderzył z całą siłą przekonania a z wielką znajomością kraju i stosunków na abstencyonistów i abstencyę. Słowa jego były pełne powagi i prawdy, a ciągłe pytanie i cóż po tem? powtarzane wśród coraz silniejszej argumentacyi, było taranem rozbijającym teoryę abstencyi. Mniej szczęśliwie mówił p. Grocholski o reorganizacyi całej monarchii i o naszym do niej stosunku. Tu widocznie mowca uniósł się i wpadł w nieco przesadną retorykę, tak mu zwykle obcą, tak nieodpowiadającą jego wielkim zdolnościom politycznym i tak wysokiemu pojęciu obowiązków obywatelskich. Kilku nader trafnemi słowy, odparł on rozumowanie kolegi z komisyi konstytucyjnej posła Zyblikiewicza o abstencyi. P. Kowalski pomiarkowawszy się widać, że niezręcznie bardzo postąpił sobie dnia poprzedniego, cofnął swój wniosek o przejściu do porządku dziennego nad rezolucyą. Rusini jednak przez wymowne usta X. Naumowicza, upierali się przy swoim idealnym wniosku konstytuanty. Zabawnym epizodem, było, iż X. Naumowicz chcąc cytować jakiś niemiecki dziennik, zacytował *Moskiewskie Wiadomości*; powszechna wesołość powstała na to *lapsus linguae* a sam mowca śmiał się szczerze. X. Naumowicz ma tę zaletę, że nie jest obłudnym. Poseł Smolka chciał wprowadzić swój wniosek, raz już przez Izbę odrzucony, zmieniwszy w nim parę słów. Regulamin temu stanowczo się sprzeciwia. Marszałek nie mógł i nie chciał go dopuścić do poparcia. Poseł Smolka obstawał przy swojem, wtedy ks. Marszałek z niezwykłą energią i widocznie z głębokiem przekonananiem o słuszności swojego zdania, oświadczył, że regulaminu strzedz musi, że to jego obowiązek, i że raczej złoży laskę marszałkowską, jak żeby miał dopuścić ten wniosek pod głosowanie.

Cała Izba pochwaliła tę energię swojego marszałka. Wtedy pojawił się wniosek posła Borkowskiego przyjęcia wniosków komisyi, lecz nie obsyłania Rady państwa. Przystąpiono do głosowania. Wniosek Rusinów upadł znaczną większością. Wniosek hr. Borkowskiego nieobsyłania, odrzucony ogromną większością, tylko kilku abstencyonistów tych *rari nantes* sejmu, powstało. Wniosek pierwszy komisyi, przyjęty imponującą większością. Zadowolenie było powszechne i prawdziwe. Zwycięstwo zdrowej polityki stanowcze. Wieczór przystąpiono do dyskusyi nad adresem; przeciw t e m u adresowi przemówił zwięźle poseł Chrzanowski; po nim mówił p. Ludwik Wodzicki, broniąc zręcznie zasad federacyi i cechując bardzo trafnie różnicę iego federalizmu od federalizmu posła Smolki. Dłuższą mowę powiedział p. Czerkawski, było w niej wiele dobrych rzeczy a mianowicie końcowy ustęp o Rusinach. Zapowiedział on w imieniu rezolucyonistów poprawki, które następnie wniósł wraz z p. Skrzyńskim. Poseł Koźmian wniósł także poprawkę, do ustępu dziesiątego, motywując ją wadliwością stylizacyi tego ustępu, która jest przyczyną jego niejasności i dwuznaczności. Komisya przyjęła do wiadomości wszystkie te poprawki, jutro ma się nad niemi zastanowić, a następnie przyjąć za swoje, lub nie.

Kilka list delegacyjnych obiega ławki sejmowe. Trudność największa w tem, że oprócz rezolucyonistów, wszyscy podobno się wymawiają od jechania do Wiednia. To tylko pewna, że poseł Grocholski, stanie na czele delegacyj, znajduje się na wszystkich listach. Ks. Adam Sapieha i p. Ludwik Wodzicki w swoich przemówieniach nalegali na złożenie mandatów. P. Wodzicki, oświadczył się jednak przeciw wszelkiemu przymusowi.

Rzym 1 listopada.

(*α*. Prace przygotowawcze do soboru, o ile nam profanom wiedzieć można, już są ukończone. Obecnie, jak słychać, pracują nad regulaminem, którym się sobór ma rządzić w swych obradach. Podstawą tego regulaminu, jak już wspominałem, ma być system parlamentarny oddawna istniejący w kościele; zostają tylko do wprowadzenia niektóre szczegółowe przepisy dotyczące porządku zewnętrznego, w czem doświadczenie nowożytnych ciał obradujących politycznych nie małą będzie pomocą. Wolność obradowania o tyle szerszą tu będzie niż w jakiejkolwiek Izbie prawodawczéj, o ile wyższy i świętszy jest charakter moralny wysokich dostojników obradujących na soborze od członków ciał politycznych.

Biskupi coraz liczniéj się zjeżdżają, chociaż z Europy dotąd jest nie wielu. Kardynał Bonnechose arcybiskup z Rouen przybył w tych dniach i zamieszkał przy kościele Św. Ludwika, którego niegdyś był rektorem.

Kawalerowie Maltańscy ofiarowali swój pałac na mieszkanie 4ch biskupów, a zarazem złożyli 25,000 fr. na koszta utrzymania soboru.

O kardynale Reisach wiadomości są zawsze niepokojące, chociaż od trzech dni, po przyjęciu Sakramentów Świętych, doznaje pewnéj ulgi.

Mówią znowu o konsystorzu, który ma być zwołany jeszcze przed Soborem, ale nie będzie na nim nominacyi kardynałów, tylko biskupów. Przy téj zręczności kardynał hiszpański Moreno, dawniéj mianowany, teraz za przybyciem do Rzymu ma otrzymać kapelusz. Zdaje się, że Ojciec Św. zachowuje kapelusze kardynalskie na czas soboru, aby z większą swobodą niemi rozrządzać, mając sposobność poznania tylu dygnitarzy i ocenienia osobiście ich zasług. Teraz byłby zmuszony mianować wielu rzymskich prałatów, którzy według ustalonego zwyczaju są na porządku kolei, a takie mianowania przed soborem mogłyby przykre zrobić wrażenie na cudzoziemców, budząc podejrzenie jakoby Papież chciał się swojemi kreaturami otoczyć dla wzmocnienia swego stronnictwa.

Z ciała dyplomatycznego nikt prawie dotąd nie przybył, choć lada dzień oczekują nieobecnych ambasadorów. Ma też przyjechać w tych dniach W. księżna Olga wirtemberska, siostra Cesarza Aleksandra, która już jest we Florencyi, i ma zabawić w Rzymie dość długo. Może znowu niektóre dzienniki będą pisały o rokowaniach między Petersburgiem a Rzymem; tym razem jednak nie trzeba być głębokim politykiem, aby pojąć zupełne nieprawdopodobieństwo podobnych wniosków. Bytność téj dyplomatyki w Rzymie bardzo się naturalnie w obecnéj chwili tłómaczy; bo Rosya, nie mając tu żadnego przedstawiciela rządowego, musi szukać tego rodzaju ajentów dla śledzenia biegu spraw tak wielkiej wagi jak obrady przyszłego soboru i towarzyszące im obroty dyplomatyczne rozmaitych mocarstw. Być także może, że zamiar wydania córki za króla bawarskiego, który siostrze carskiéj przypisują, nie jest bez wpływu na ten przyjazd do Rzymu.

Królowa Izabella ma także tu przybyć w celu przygotowania księcia Asturyi do pierwszéj komunii i bierzmowania. Jest jéj życzeniem, aby ta domowa uroczystość odbyła się w sam dzień otwarcia soboru.

Dochodzą tu wieści, o których zresztą i dzienniki już wspominały, że Cesarz Austryacki wracając z Egiptu ma się spotkać w Neapolu z Wiktorem Emanuelem. Ciekawa rzecz, czy będąc tak blisko Rzymu i w tak uroczystym czasie, nie uzna za stosowne odwiedzić Papieża.

Powstanie w Dalmacyi bardzo tu zajmuje umysły, bo wyraźnie w tym ruchu widzieć się daje działanie dalszych wpływów. Toczy się tam oddawna walka między stronnictwem włoskiem, do którego oświeceńsza klasa należy, i narodowem illiryjskiem. Pierwsze ulega zgubnym wpływom liberalizmu włoskiego, ale tem samem jest za teraźniejszem ministerstwem wiedeńskiem, i nie chce połączenia z Węgrami; drugie chce tego połączenia, opiera się na ludności wiejskiéj bardziéj zachowawczych zasad, ale tam znowu schizma i panslawistyczne dążności równie zgubny wpływ wywierają. Pierwsi zowią się autonomiści, drudzy anneksyoniści. Rząd sam sobie biedy napytał, protegując oddawna schizmatyków w nadziei zjednania ich sobie, utrzymując swym kosztem seminaryum i szkoły schizmatyckie. Tym sposobem wychował dla Rosyi gorących zwolenników za własne swe pieniądze. Podobny błąd popełnił rząd francuski w Algierze, wychowując Arabów w muzułmańskim fanatyzmie, który się przeciw chrześcianom koniecznie musiał obrócić. Katolicy Dalmaccy nie chcą należeć do żadnego z tych stronnictw, i tylko zdrowych zasad społecznych i moralnych bronią jak mogą. Zakładają po miastach czytelnie katolickie i o dzienniku własnym zamyślają

We Włoszech nastąpiła częściowa zmiana gabinetu, z której niewiele dobrego wróżą. Ferrais, minister spraw wewnętrznych, który już dawno podał się do dymisyi, teraz stanowczo się usunął i wyjechał przez Rzym do Neapolu; na jego zaś miejsce mianowany młody margrabia Rudini, nie mający jeszcze lat trzydziestu, i żadnych ważnych posad dotąd nie zajmujący. Na miejscu znowu Pirontego, ministra sprawiedliwości i wyznań, mianowany Villani, człowiek z nauką ale słabowity. Opozycya się cieszy, pewna zwycięstwa, byle się tylko Izby otworzyły. Zadaniem gabinetu jest tylko zyskanie kilku miesięcy czasu, a jeżli Izby odmówią mu nawet tymczasowego kredytu, mają być rozwiązane. Tak to wszędzie wolność, nieoparta na porządku Bożym, rodzi stan wyjątkowy; zawieszenie tejże wolności, i absolutyzm albo rewolucyą. Dziś włoskie ministerstwo, przed groźną opozycyą rewolucyjną, radeby zbliżyć się do stronnictwa katolickiego i skłonić je do głosowania przy nowych wyborach; zdaje się, że kroki czynione w Rzymie miały to na celu; ale katolicy się wstrzymują, bo nie mogą popierać rządu prześladującego kościół.

Procesa, któremi rząd włoski walczy z opozycyą, bardzo mu się nie wiodą. Owi spiskowi, których do więzienia wtrącono z początkiem roku, między którymi był zięć Garibaldego, zostali przez sąd uwolnieni i z tryumfem wyszli. Teraz znowu Lobbia wyraźnie sobie z sądów żartuje, uznając je za nieprawomocne, i zaprotestowawszy nie chce się już stawić do obrony. Najznakomitsi adwokaci włoscy stanęli przy nim, i razem z nim usunęli się z Izby sądowej.

Wiadomość o śmierci hr. Leona Rzewuskiego zasmuciła tu licznych jego znajomych. Bardzo go tu ceniono jako gorliwego i odważnego katolika. Znana tu szlachetna jego ofiara zrobiona niedawno Karmelitkom krakowskim, którym obowiązał się płacić subwencyą 1,800 złr., któréj im rząd odmówił, póki przywróconą im nie będzie.

Bawi tu obecnie znany katolicki poeta Helle (Niemiec), i kończy swą epopeję *Jesus Messias, eine katolische Epopee*, któréj pierwszy tom już się drukuje w Insbruku. Ojciec Św. udzielił mu ze swej kasy zapomogę na wydanie tego dzieła.

Szef Namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych: Wiktoryna R e i c h e l t a, Walerego B a r a ń s k i e g o i Zygmunta M a s i u k a koncepistami Namiestnictwa; adjunktów powiatowych Władysława M a r y n o w s k i e g o, Jana S z a ł a k a, Leona K o p c z y ń s k i e g o, Michała P a n c i e w i c z a, Władysława H a l e c k i e g o, Michała T o w a r n i c k i e g o, Henryka C o s s ę i Tytusa K a r c h e s e g o komisarzami powiatowymi, a konceptowych praktykantów Namiestnictwa Stanisława C z e r w i ń s k i e g o, Albina Ś w i t a l s k i e g o, Bronisława G u r c i ń s k i e g o, Leopolda M o r a w e t z, Roberta T e r l e c k i e g o, hr. Augusta D z i e d u s z y c k i e g o, Dra Kazimierza C h ł ę d o w s k i e g o, Dra Tadeusza P i l a t a, Michała K o r e k j a r t ę, Emiliana S c h u t t a, Edwarda R o m e r a i hr. Bronisława Ł o s i a konceptowymi adjunktami.

Wiedeń 5 listopada. Wszystkie ruchy wojska austryackiego w południowej D a l m a c y i ograniczają się od kilku dni na wyprawach przeciw powstańcom w Żupie. Pomimo stereostypowego doniesienia o ofiarowanem poddaniu się całej Żupy a nawet innych w północnej części okręgu kotarskiego położonych powiatów, żadna dotąd nie poddała się miejscowość. W dowód, jakie trudności przedstawia teren w Dalmacyi, przytoczymy, że wojsko od kilku dni operuje i jeszcze nie mogło dojść z Kotaru do Buduy, a jednak odległość jednego miejsca od drugiego wynosi 3 mile, tj. marsz dzienny w każdej wojnie w zwykłych okolicznościach. Brygada pułkownika F i s c h e r a doszła jak wiadomo, po dłuższej walce pod Trinitą do S u t w a r y w górach nad granicą czarnogórską, zaś brygada jenerała D o r m u s a obsadziła wioski Lizewice i Wranowice niedaleko od Buduy. Po dwóch dniach donosi telegram, że połączone brygady zdobyły pozycyą pod S y ż y c a m i o pół mili od Sutwary odległą!

Świadczy to, z jaką trudnością wojsko naprzód się posuwa i na jak zacięty napotyka opór. O operacyach przeciw powstańcom w północnych, bardzo górzystych i prawie niezdobytych pozycyach okręgu kotarskiego, dziś niema jeszcze mowy. Po kilku nieszczęśliwych potyczkach przekonano się, że trzeba koniecznie czekać na nadejście posiłków, aby módz skuteczniej działać przeciw powstańcom około Dragalów, Cerkwic, Risano i Lednic. W tym celu ściągają pułki a przynajmniej bataliony prawie z wszystkich miast austryackich, gdzie znaczniejsze stoją załogi. Mają tam także odejść pułki z Pragi, Berna i Lwowa. W potyczkach dnia 3 listopada było 3 zabitych i 9 rannych, między nimi porucznik Wiesner.

Rząd włoski pozwolił wojskom austryackim przechodzić przez swe terytoryum, aby w ten sposób przyspieszać przesyłki wojsk z Tyrolu do Dalmacyi.

Nowa Presse zawiera następujące dwa telegramy: K o t a r 4 listodada. Główna kwatera wojska, która operuje w Ż u p i e, znajduje się w S u t w a r z e (o milę od Kotaru, na południe. R e d). Dziś odeszły tam posiłki żandarmeryi. Operacye jenerała D o r m u s a z Kotaru są skombinowane z ruchami półkownika S c h ö n f e l d a, który działa w Buduy. Wczoraj przez cały dzień i dziś stoczono utarczki w Żupie. Wypadły one, zwłaszcza popołudniu, korzystnie dla wojska. Dom greckiego popa R a d o v a n o w i c z a w Sutwarze spalono. Straty wczorajsze wynoszą dwóch zabitych i 8 rannych. Kilku rannych, między nimi oficera, przywieziono dziś tutaj. Powstańcy napadli wczoraj na powracający z Castelnuovo oddział transportowy. Dziś pochowano tutaj kapitana B ö h m a.

K o t a r 4 listopada. Podług dotychczasowych spostrzerzeń, powstanie nieposiada pewnej organizacyi ani dowództwa. Głównym naczelnikiem jest bogaty chłop z Zupy, nazwiskiem P a n c i c z, który z 12 innymi prowadzi dowództwo. Wojsko posuwa się wciąż naprzód. Zapomocą przywiezionych tutaj z Poli przenośnych blokhauzów żelaznych wzmacniają pojedyncze już zdobyte punkta. Dotąd ustawiono trzy takie blokhauzy i mają jeszcze 7 ustawić. Z M o s t a r u nadeszła właśnie wiadomość, że wojsko tureckie wyruszyło do obsadzania granicy i że już rozciągnięto kordon w Hercegowinie.

— P. V o j n o w i c z burmistrz z C a s t e l n u o v o w Dalmacyi bawi od dni kilku w Wiedniu i wręczył ministrowi spraw wewnętrznych memoryał o przyczynach wybuchu powstania. Memoryał ten streścimy w następnym numerze. P. Vojnowicz utrzymuje, że dziś jeszcze możnaby ustępstwami w sprawie obrony krajowej zniewolić powstańców do zaniechania walki. W każdym razie polityka u m i a r k o w a n i a najodpowiedniejszą będzie w Dalmacyi i w ciągu powstania i po jego poskromieniu.

— *Wanderer* pisząc o ostatnich uchwałach w sejmie l w o w s k i m i usposobieniu panującem w Galicyi, przestrzega rząd przed następstwami, jakieby za sobą pociągnąć musiało wyjście Polaków z Rady państwa, które *Wanderer* uważa za rzecz nieuniknioną, jeśli rząd się nie upamięta i szerokiemi koncesyami nie zaskarbi sobie Polaków. Sejm lwowski powinien wiedzieć, że Polacy potrzebują Austryi, ale i w Wiedniu zapominać nie powinni, że Austrya potrzebuje także Polaków. W takiem przymierzu Galicyi z Austryą opartem na spełnieniu prawdziwych interesów obopólnych, *Wanderer* widzi najpewniejszą rękojmię trwałego zadowolenia Galicyi i pozyskania tak ważnej prowincyi dla państwa austyackiego.

— Zarzuceni sprawozdaniami sejmowemi, tudzież wiadomościami z pola walki w Dalmacyi, nie możemy obecnie innym sprawom austryackim zwykłej poświęcać uwagi. A jednak zasługuje na nią a d r e s tak zwanego s e j m u c z e s k i e g o. Mniemano z początku, że Niemcy w sejmie prażskim powodować się będą uczuciem sprawiedliwości i wniosą adres do korony z prośbą o rozpoczęcie kroków pojednawczych z Czechami, coby niezmiernie ułatwiło ugodę. Tymczasem większość niemiecka w sejmie idąc za głosem namiętności uchwaliła adres, który mimo swej długości da się streścić w tych słowach: Ministeryum obecne i konstytucya grudniowa są dogmatami, od których odstąpić nie podobna; Czesi oprócz tej konstytucyi żadnych innych nie mają praw historycznych, a jeśli się czują niezadowoleni z obecnego stanu rzeczy, niechaj się układają na podstawie konstytucyi grudniowej; ugoda jest tylko możebna w ramach tejże konstytucyi. Takim jest sens moralny całego adresu, który naturalnie jeszcze bardziej rozjątrzy umysły w Czechach. Żądania, jakie stawiają Czesi, sięgają daleko po za ramy konstytucyi grudniowéj, tymczasem adres sejmu prażskiego uroczyście i z wielkim naciskiem oświadcza, że żadną miarą na rozszerzenie ram konstytucyi zezwolić nie może. Wypowiedzenie tego przez reprezentantów słabego w Czechach stronnictwa niemieckiego, i to w Pradze wobec świeżo poniesionéj klęski przy wyborach i udowodnionéj siły stronnictwa narodowego, dowodzi zarozumienia, które może być bardzo niebezpiecznem dla przyszłości państwa. Nie należymy do tych, co przypuszczają, że powstanie w południowéj Dalmacyi może się rozszerzyć na inne kraje słowiańskie w Austryi, ale w każdym razie powinno ono być dla rządu znaczącym symptomatem, że hegemonia żywiołu niemieckiego nad innemi szczepami narodowemi, niestety tylko zgubne przynosi skutki. Rozbroić opór Czech, zaspokoić żądania innych ludów i utworzyć Galicyę silnem przedmurzem polskiem przeciw Moskwie, to jedyny radykalny środek, który zdoła zapobiedz podobnym wypadkom, jakich Dalmacya od niejakiego czasu jest widownią.

— Jako *curiosum* zapisujemy, że starosta powiatowy w Münchengrätz (w Czechach) p. Kwet nie mógł dostać mieszkania, gdyż żaden z Czechów nie chciał go przyjmować do domu swego. Wreszcie znalazł p. Kwet mieszkanie lecz pod warunkiem, że w niem musiał pozostawić stare meble. Za czasów Bacha Niemcy podobnych używali środków przeciw nienawistnym sobie biórokratom i sługom absolutyzmu.

— Nowy węgierski minister spraw wewnętrznych Paweł R a j n e r wydał okólnik do wszystkich juryzdykcyj węgierskich, w którym skreśla program, jakiego się trzymać zamierza w czasie urzędowania swego. Bliższe o tym okólniku szczegóły później podamy.

— *Gazeta wiedeńska* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 29 października o ponownem utworzeniu sądu powiatowego w Putyli i zmianach w okręgach kilku sądów powiatowych na Bukowinie.

— *Gazeta Wieed.* podaje dalsze szczegóły o wypadkach w Dalmacyi:

Znowu nadeszły z autentycznego źródła doniesienia z Kotaru, które w głównej treści powtórzyć pospieszamy. Podają one wprawdzie w głównych zarysach znane już wypadki, które jednak budzą zajęcie, wyjaśniając nie tylko ubieżenie posterunku Staniewicz, lecz dowodzą także, że stanowczość i oględność władz wojskowych popierane były w sposób najzaszczytniejszy męztwem i dzielną postawą wojska. Przy tej sposobności zwracamy ponownie uwagę tutejszych redakcyj na dowiedzioną niedokładność większej części doniesień prywatnych o stanie rzeczy w Dalmacyi. I tak w korespondencyi z Zadaru wczorajszego dziennika wiedeńskiego, wyrażone jest z wielkim zamachem bardzo szczegółowe twierdzenie, że wojsko cierpi z powodu „bardzo niedostatecznego zaopatrzenia“, że się znajduje „w nędznym stanie“ — „całkiem jest niezdolne do walki“ i „zupełnie zdemoralizowane“, nadto dane jest dość wyraźnie do zrozumienia „że odmawia posłuszeństwa wojskowego.“ Urzędowe nasze doniesienia w wczorajszem wydaniu rannem o działaniach w dniu 2 b. m. silnie zadają kłam tym twierdzeniom.

Przy wytrwałości i poświęceniu, jakiego żołnierze nasi wśród nijtrudniejszych warunków atmosferycznych i miejsca w skutecznych walkach dowodzą, należałoby wystrzegać się dawać wiarę owym lekkomyślnym i żadnemi faktami niepopartym obwinieniom.

Raport o ubieżeniu posterunku Staniewicz zredagowany jest częścią na podstawie protokułu spisanego z zeznań wziętej przy napadzie w niewolę załogi po jej uwolnieniu.

Obwarowany blokhauz Staniewicze, zaopatrzony w dwa 12-funtowe moździerze, w 6-funtowe działo polowe i dostateczną amunicyę działową i karabinową pod dowództwem podporucznika Karola Weissa, miał załogę złożoną z ogniomistrza, 11 artylerzystów i 33 strzelców 4tej kompanii 27go batalionu. Posterunek ten był uprowiantowany na 19 dni i nakazano, aby zasoby żelazne, które oddawna ze względów oszczędności we wszystkich warowniach do *minimum* były doprowadzone, pozostawić nie tknięte i aby wojsku codzienną żywność regularnie pandurka nazwiskiem Stane donosiła.

Wieczorem 21 października powietrze było bardzo dżdżyste i gruba mgła opadła, tak że nic widzieć nie było można. Nikt w warowni nieprzypuszczał nieprzyjacielskiego napadu. Było około 7ej, gdy usłyszano przy w wejściu do blokhauzu wołającą pandurkę, aby jej otworzono, gdyż dzienną żywność przynosi! Na to wezwanie kazał komendant straży przybramnej składającej, się z dowódzcy patrolu i 3 strzelców spuścić most zwodzo y, który zamyka wyjście wprost prowadzące w pole i oficer udał się osobiście na most, aby w towarzystwie strzelca prowiant odebrać.

Zaledwo atoli ostatni pierwszą paczkę odniósł do warowni, gdy nagle kilka strzałów padło, które stojącego na moście komendanta powaliły i znaczna liczba Morłaków z okrzykiem „hura"! w bramę uderzyła.

Z straży przybramnej niósł właśnie, jak powiedziano, żołnierz paczkę wewnątrz, a inny stał z lampą w ręce w bramie. Dowódzca patrolu będący przy spuszczaniu mostu, który 1 lub 2 ludzi spuścić, lecz zaledwo 5 lub 6 podnieść go mogło, odszedł na rozkaz oficera do strażnicy, aby wyznaczyć ludzi do odbierania żywności.

Właściwie tylko była straż pod ręką, która na posterunku swym u wchodu stała. Krzyk alarmowy i strzały spowodowały wprawdzie załogę, że natychmiast do swych kwater poskoczyła i za broń chwyciła, lecz tuż za nią wbiegli Morłacy i strzelać poczęli do drzwi i okien. Strzelcy odpowiedzieli strzałami na strzały i wyparli nieprzyjaciela na schody i na niższe piętro, lecz mógł on na placu alarmowym uchronić się od dalszego ognia.

Strzelcy spostrzegli, że Morłacy starali się drzwi do magazynu prochowego na niższem piętrze rozbić wielkim kamieniem, i poczęli wyłamywać podłogę, aby strzelać przez zrobione otwory.

Załoga zmuszoną jednak była do zaniechania tego kroku, gdyż natychmiast przedarł się ogień nieprzyjacielski przez cienką podłogę, musiała ona się cofnąć naprzód w przedsień między strażnicą i schodami, a następnie na terassę Nr 1. gdzie się do 6½ u'rzymała, gdyż strzelcy strzelali do każdego, kto się na niższem piętrze ukązał.

Przy rozpoczęciu walki wzięty został w niewolę artylerzysta, który tłumaczyć musiał strzelcom wezwanie, aby się poddali, albo w powietrze wysadzeni zostaną. Wezwanie to zostało jednak ze strony załogi bez odpowiedzi.

Wtem począł nieprzyjaciel z będącej już w posiadaniu jego wyższej terasy Nr. 2 rzucać na dach terasy Nr. 1 wielkiemi kamieniami i strzelać przez szczerby terasy Nr. 2 i przez otwory porobione w dachu terasy Nr. 1. Gdy w tem położeniu rzeczy wszelka nadzieja skutecznej obrony zniknęła, począł traktować po niejakim czasie obeznany z językiem krajowym ogniomistrz Laudon z nieprzyjacielem, a załoga będąc uwiadomioną o rezultacie, postanowiła poddać się. Nieprzyjaciel poprowadził następnie jeńców do dolnej Poberi. Z pomiędzy strzelców padło podczas walki dwuch ludzi, strzelcy Józef Gros i Józef Kochreiter, a 4 żołnierzy i kapral zostali ranni to jest: strzelec Piotr Stich, dowódzca patrolu Józef Kunnert, strzelcy Jan Rumpf i Grinschel.

Strzelcy otrzymali na ponowną prośbę pozwolenie zabrania zwłok swego oficera, którego znaleźli zabitego kilku strzałami i licznemi cięciami i pchnięciami pod mostem zwodzonym, do dolnego Poberi, gdzie dlań w d. 22 zrana grób wykopali.

Gdy ten już był gotowym — mogło być między godziną 8 i 9tą — otrzymali wprawdzie strzelcy wolność, lecz zarazem rozkaz natychmiast opuścić miejsce i udać się do Bnduy. Wzbroniono im zabrać z sobą zwłoki i pochować je, lecz przyrzeczono im że będą pogrzebane. Wiadomość o poddaniu się blokhauzu Staniewicze przyniósł do Kotaru strzelec Jan Jung, który się przez powstańcow prześliznął.

Co się tyczy wyprawy do Buduy, rozpoczętej w d. 22 października wieczorem, zarządzoną ona została w skutek wiadomości przez fmp. w d. 22 w południe telegramem nadesłanej, że Buduę, której załoga, aby uzyskać żołnierzy do wyprawy na Cerkwicę i Dragali, do 50 strzelców zredukowaną została, oblega kilkuset powstańców.

Zaledwo przybył z Cerkwicy do swych kwater 27y batalion strzelców liczący 230 ludzi, musiał natychmiast znów wyruszyć i wsiadł wraz z 2 działami rakietniczemi wśród burzliwego powietrzu o godz. 6tej wieczorem na parowiec wojenny „Hofer", lecz z powodu burzy zdążono do Buduy dopiero o godz. 11ej. Na sygnał rakietowy okrętu przyśli dwaj mieszkańcy na pokład i donieśli, że mieszczanie z załogą obsadzili wały w celu obrony.

Mimo niepogody i trudnych okoliczności postanowiono natychmiast wylądować. Major Toms kazał kompanii wysiąść na ląd i urządzić rekonesans. Pod jej strażą dokonano wylądowania. Gdy to uskutecznionem zostało, z równą ostrożnością obsadzono miasto i zatrzymano parowiec, gdyż powstańcy liczyli 5-600 ludzi a i w mieście znajdować się mogli zdrajcy, drogę przeto morską uważać należało za jedyny odwrot.

Działa okrętowe dozwalały granatami odpędzić bliżej miasta obozujących powstańców. W d. 23 wieczorem o godzinie 7ej rozpoczęli powstańcy dobrze utrzymywany ogień karabinowy na miasto który trwał przez całą noc aż do 2½ zrana bez ustanku, a parowiec i załoga odpowiadały nań.

Siły strzelców od początku wyprawy od d. 18 niemających spoczynku, do najwyższego stopnia wyczerpane zost ły i major Toms wysłał w d. 23 wieczorem parowiec do Kotaru z prośbą o posiłki które w d. 24 na łodzi kanonierskiej „Streiter" z kilku lekkiemi działami, wziętemi z uzbrojenia Kotaru, przybyły.

Już o godzinie 9ej wieczorem wytoczono z okrętu działa na ląd i ustawiono na wałach. Ciężkie działa łodzi kanonierskiej trzymały powstańców w dalszej odległości, tak że noc przeszła spokojnie.

W d. 25 nadpłynęły statkiem „Hoffer" znów 2 kompanie piechoty Arcyksięcia Franciszka Karola i 4 3 funtowe działą, dla wzmocnienia załogi i aby później z Buduy módz z ruchomemi kolumnami wyruszyć. O działaniach tychże nienadeszły jeszcze żadne wiadomości.

Ważnem jest w obecnych okolicznościach dowiedzieć się o liczbie i wielkości załog w rozmaitych warowniach w obwodzie kotarskim. W komendzie Castelnuovo Castelnuovo z załogą 138 ludzi, Spagniuol z 152 ludzmi, Jgalo Magazza z 63 ludźmi, Kombur (magazyn prochowy) z 13 ludźmi, Prerlaka z 13 ludźmi, Punta d' Ostro z 53 ludźmi, porte Rodo z 59 ludźmi, Radisevic z 69 ludźmi, Mamula z 42 ludźmi, Punta d' Arra z 10 ludźmi. W komendzie kotarskiej: Vermac z 62 ludźmi, Trinita z 37 ludźmi, Gorazda z 46 ludżmi, Traste V z 38 ludźmi. Traste VI. z 33 ludźmi, San Croce z 30 ludźmi, San Giorgio z 25 ludźmi, Dragali z 60 ludźmi, Cerkwice z 15 ludźmi. W komendzie Buduy: Kosume z 29 ludźmi, Spridione z 23 ludźmi, Kopac z 23 ludźmi i Presicka z 23 ludźmi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Jak już donieśliśmy, w poniedziałek otwartą będzie szkoła przemysłowa miejska, a jutro odbędzie się w kościele Franciszkanów o godz. 10ej rano nabożeństwo na intencyę jej otwarcia i następnie w sali ratuszowej zagajenie jej wstępne publiczne przez Prezydenta miasta. Plan nauk tej szkoły zatwierdzony przez Radę miejską, obejmuje trzy oddziały. W dwóch pierwszych uczą: nauk matematycznych prof. J. Zaleski, historyi i jeografii p. Wilhelm Gąsiorowski, fizyki Dr Skiba, chemii p. Aleksandrowicz, rysunków prof. Wład. Łuszczkiewicz, prowadzenia ksiąg i stylu p. Gwiazdomorski, kaligrafii p. Tarczyński; w trzecim specyalnym oddziale rysunków budowniczych p. Ant. Łuszczkiewicz, ornamentyki i nauki o stylach p. Szynalewski, modelowania p. M. Müller, rysunku i budowy machin oraz modelowania w drzewie p. Leon Zieleniewski, mechaniki Dr Brzeziński, budownictwa p. Ant. Łuszczkiewicz, nauki o kolorach prof. Wład. Łuszczkiewicz, jeometryi wykreślnej Dr T. Zebrawski, technologii chemicznej prof. Rozwadowski, ekonomii tudzież ustaw handlowej, przemysłowej i wekslowej Dr Miecz. Bochenek.

— Wystawione w sali Tow. naukowego obrazy ś. p. Grottgera, pomimo swej piękności i prawdziwej potęgi artyzmu, mało ściągają widzów. Zdawało się, że nie trzeba będzie zachęcać publiczności do zwiedzania tych obrazów. Damy o nich obszerniejszą wzmiankę, dziś tylko wspominamy, że są one do nabycia.

— Przełożony Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, Dr Adr. Baraniecki zawiadamia nas, że otrzymał od p. Karola Polityńskiego z Tarnowa 15 zlr. dla osadników polskich w Ameryce; od p. Lewandowskiego z Ukrainy 10 złr. na pokrycie kosztów Wystawy lekarsko-przyrodniczej; od p. Żółtowskiego z Ukrainy 50 złr. na korzyść Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego; od p. Z. G. z Podola 50 rsr. dla przesłania według udzielonych wskazówek na cel dobroczynny.

— Wyszedł Nr 31 *Kaliny* i zawiera: „Czechy i Polska w XV wieku" p. Wincentego Sarneckiego (dokończenie). — Wjazd do Skały (drzeworyt). — „Życzenie" (wiersz) p. El... y. — „Pensyonarka" powieść Marka Wowczka (pani Markowiczowej) przełożył z ukraińskiego p. Stachurski (ciąg dalszy). — „Teatr" przez O... le. — „Przegląd krytyczny" przez O... le. — „Rozmaitości".

— Dziś wyszedł dalszy humorystyczny świstek abecadłowy pod napisem *Dukat*. Zapowiedziany piąty, nosić będzie nazwę *Egoista*.

— Wyszedł dziś także Nr 9 czasopisma *Djabeł* z drzeworytami wcale udatnemi. Ogłoszony on jest plakatami, które przedstawiają tylko liczbę 9 powstałą z djabła w kłębek zwiniętego.

— Obraz Matejki „Unia lubelska" wystawiony jest w Wiedniu w osobnej sali w domu zwanym *„Künstlerhaus"*, przeznaczonym na wystawę obrazów.

— Przedstawienie amatorskie w Wieliczce komedyi Korzeniowskiego *Okrężne* odbędzie się nie w tę lecz w przyszłą niedzielę (14 b. m.).

— Czwartkowa *Gazeta Narodowa* została skonfiskowaną za artykuł o Dalmacyi.

— D. 26 z. m. zgorzały w Borowy w powiecie Mieleckim stodoły i spichrze, podobno skutkiem podpalenia; szkoda wynosi około 40,000 złr.

— Król Pruski bawi właśnie tuż u granicy okręgu krakowskiego; przybył bowiem do Pszczyny na polowanie, skąd w niedzielę wraca do Berlina.

— W Poznańskiem umarli d. 3 b. m. hr. Aleksander Miączyński z Pawłowa, jeden z Belwederczyków, i hr. Adolf Potworowski z Parzencewa.

— W Londynie umarł d. 4 b. m. znany powszechnie amerykanin, filantrop Jerzy Peabody, który miliony oddał na zakłady dobroczynne i humanitarne w Anglii i Ameryce.

— Zakłady górnicze i hutnicze w Górnym Szląsku noszące nazwę Königshütte, będące własnością skarbu pruskiego przeszły drogą licytacyi do hr. Hugona Henkel-Donnersmark, właściciela Nakla. Rząd pruski od dawna przekonał się iż zakłady te wymagające ciągłych wkładów i kosztownej administracyi, nie przynoszą dochodu odpowiedniego. Kosztowały one przeszło 3 miliony talarów. Hr. Henkel nabył je za 1⅓ milionów talarów.

— Dnia 4 listopada pochmurno, po południu deszcz. Termometr od + 2°.7 doszedł do + 5°.5 R. Dnia 5 w ciągu dnia kilkakrotny deszcz, termometr od + 4°.0 zeszedł na + 1°.6 R. Barometr zeszedłszy dnia 4go wieczór aż na 319.10 odtąd począł iść szybko w górę; o godzinie 6ej rano dnia 6go listopada stan jego był 325.44, termometru zaś — 1°.6 R. Wiatr zachodni chwilami dość mocny.

— W niedzielę dnia 7 listopada, Opieki Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 8 listopada, Czterech Koronatów męczenników.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych z d. 30 października.

Z funduszu Galicyi wschodniej.

Na 50 złr. Nra: 326 442 773 913 1159 1735 1938 2817 3221 3244 3381 3595 3935 4573 4690 4803 4828 5048 5198 5312 5530 5573 5613 5649 5673 5768 5902 5936 6032.

Na 100 złr. Nra: 164 170 196 249 669 807 1147 1584 1867 1874 1896 2050 2104 2539 2676 2940 3044 3072 3119 3223 3287 3580 3650 4155 4330 4332 4773 4979 5039 5298 5510 5900 6204 6208 6407 6458 6582 6760 7439 7607 7641 7776 7992 8494 8765 8931 9200 9458 9806 10,046 10,221 10,778 11,028 11,524 11,551 11,668 11,903 12,231 12,398 12,822 13,006 13,238 13,301 13,381 13,496 13,507 13,877 13,879 13,962 13,995 14,496 14,577 14,887 14,973 15,076 15,082 15,212 15,532 15,724 16,071 16,233 16,835 17,111 17,132 17,206 17,571 17,819 17,866 18,191 18,271 18,570 18,691 18,783 18,847 19,096 19,259 19,260 19,338 19,396 19,500 19,572 19,592 19,672 19,694 20,016 20,147 20,258 20,322 20,325 20,535 20,594 20,881 20,914 20,999 21,141 21,460 21,625 21,713 21,860 22,081 22,239 22,574 22,743 22,872 23,091 23,372 23,513 23,586 23,720 23,722 24,020 24,186 24,193 24,404 24,477 24,643 24,837 24,940 25,280 25,353 25,453 26,109 26,140 26,260 27,187 27,581 27,840 28,041 28,447 28,619 28,683 28,686 28,717 28,745 28,901 28,912 28,943 29,238 29,242 29,395 29,567 29,602 29,632 29,636 29,730 30,064 30,113 30,148 30,162 30,412 30,644 30,705 30,868 31,366 31,789 31,875 31,884 31,910 31,939 31,946 32,130 32,540 32,614 32,724 32,899 33,509 33,661 33,719 33,932 33,941 34,305 34,669 34,995 35,401 35,468 35,573 35,866 36,016 36,037 36,444 36,500 36,593 36,663 36,719 36,850 36,859 36,939 37,157 37,283 37,691 37,797 38,100 38,322 38,359 38,489 38,497 38,503.

Na 500 złr. Nra: 160 205 413 450 687 880 896 953 1002 1141 1309 1351 1496 1602 1609 1647 2048 2052 2446 2466 2949 2989 3076 3098 3575 3622 3893 3983 4013 4080 4136 4199 4429 4503 4597 4770 4877 5128 5321 5367 5522 5844 6024 6128 6271 6486 6373 6574 6741 7087 7090 7094 7133 7164 7376 7509 7725 7893 8002 8019 8270 8398 8410 8444 8807 8911.

Na 1000 złr. Nra: 107 121 197 246 398 509 554 562 584 791 949 964 1065 1120 1489 1522 1818 1837 2538 2557 2798 2832 3045 3195 3409 3419 3447 3509 3605 4089 4096 4304 4370 4535 4583 4636 4921 5016 5537 5813 5844 5864 6046 6179 6980 7579 7963 7999 8024 8092 8102 8231 8761 8796 8810 8817 8826 9075 9125 9580 9833 9951 10,038 10,603 10,680 11,186 11,255 11,299 11,348 11,385 11,517 11,633 11,770 11,791 11,946 12,691 12,986 13,083 13,127 13,767 13,920 14,058 14,139 14,307 14,391 15,642 15,810 15,827 15,889 16,050 16,058 16,146 16,400 16,410 16,666 16,798 17,186 17,232 17,363 17,991 18,095 18,328 19 133 19,177 19,317 19,405 19,492 20,058 20,072 20,258 20,581 20,921 21,317 21,524 21,598 21,637 21,982 22,163 22,470 22,723 22,968 23,175 23,230 23,626 23,777 24,033 24,334 24,643 24,781 25,192 25,234 25,265 25,327 25,363 25,373 25,400 25,401 25,809 26,038 26,197 26,261 26,628 26,848 26,944 26,955 27,261 27,409 27,473 27,564 27,727 27,975 28,023 28,092 28,137 i Nr 7811 z częściową kwotą 300 złr.

Na 5000 złr. Nra: 19 164 499 824 1110 1176 1299 1553 1574.

Na 10,000 złr. Nra: 164 398 495 733 1127 i Lit. A. Nr. 257 na 50 złr., Nr. 430 na 70 złr., Nr. 789 na 1470 złr., Nr. 1338 na 60 złr., Nr. 1457 na 700 złr., Nr. 1971 na 2890 złr., Nr. 2402 na 50 złr., Nr. 2932 na 1100 złr., Nr. 3490 na 25,650 złr., Nr. 3491 na 3700 złr., Nr. 3730 na 600 złr., Nr. 4158 na 19,390 złr., Nr. 5054 na 1000 złr., Nr. 5216 na 500 złr., Nr. 5410 na 18,200 złr., Nr. 5478 na 18,500 złr., Nr. 6033 na 100 złr., Nr. 6245 na 100 złr., Nr. 6476 na 100 złr., Nr. 6499 na 50 złr., Nr. 6603 na 600 złr., Nr. 6724 na 450 złr., Nr. 6805 na 400 złr., Nr. 6932 na 100 złr., Nr. 7063 na 400 złr., Nr 7155 na 200 złr., Nr. 7791 na 100 złr., Nr. 7961 na 300 złr., Nr. 7996 na 150 złr., Nr. 8176 na 600 złr., Nr. 8368 na 10,000 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 4 listopada. Wniosek deputowanego Wigarda o przywrócenie ustawy wyborczej z r. 1848 odrzucony został w izbie wszystkiemi głosami prócz sześciu, a przeciw-wniosek Riedla względem przywrócenia systemu jedno-izbowego i rozszerzenia prawa wyborów, 40 głosami przeciw 37.

Paryż 5 listop. *Figaro* donosi, że Cesarz naradzał się we czwartek kilka godzin z księciem Napoleonem a potem polował w Compiégne. *La France* mówi, że ks. Metternich wyjeżdża dziś do Wiednia. *Siécle* wzywa do utworzenia towarzystwa akcyjnego, któreby zakupiło wszystkie opozycyjne dzienniki paryskie sprzedawane w Paryżu za bezcen po ich zużyciu i rozsyłało je na prowincye bezpłatuie (?)

Paryż 5 listop. Królowa Izabella wyjeżdża w pierwszych dniach grudnia do Rzymu, a przed wyjazdem zamierza abdykować na rzecz syna swego, księcia Asturyi.

Paryż 5 listop. *Le Temps* mniema, że coraz bardziej utrwala się mniemanie, że izba będzie rozwiązaną. Przytacza on powody za tem przemawiające, a mianowicie ten, iż dzisiejsza większość izby nie reprezentuje istotnego usposobienia umysłów kraju. *La Liberté* zaprzecza wszystkim pogłoskom o kryzys ministeryalnej. W prefekturze policyi zaprzeczają, aby Rochefort przybył już do Paryża.

Paryż 5 listop. (*N. fr. Pr.*) Mniemają tu, że porozumienie się Austryi z Turcyą w sprawach wschodnich utrwalone zostało odwiedzinami Cesarza Austryackiego w Konstantynopolu. Hr. Beust popierał skutecznie usiłowania Francyi, aby od wieść Sułtana od podroży do Egiptu.

Rzym 3 listopada. Poseł francuski margr. Banneville, przybył tutaj.

Florencya 3 listopada. Król Wiktor Emanuel zaziębił się onegdaj na polowaniu, i dostał febry, ale już dziś ma się lepiej i udał się w okolicę Pizy, skąd niezadługo tu powróci.

Florencya 4 listopada. *Corresp. italienne* pisze: Doniesienia otrzymane dziś z San Rossore mówią, że król zachorował, lecz już znacznie ma się lepiej. Zmyśloną jest wiadomość o wezwaniu do Florencyi królewicza Humberta. Księżna Genueńska (matka księcia Tomasza, córka króla Jana Saskiego, zaślubiona powtórnie za margr. Rapallo) wyjeżdża dziś wieczór do Neapolu.

Florencya 5 listop. *Perseveranza* mówi, że obecne stanowisko Włoch nie może razić Austryi; zjazd obu monarchów jest czemś więcej niż aktem grzeczności, bo jest zupełniejszem szczerszem zawarciem pokoju niż traktat r. 1866. Oba państwa sąsiedzkie mogą sobie nawzajem więcej pomagać. *Perseveranza* poczytuje odwiedziny Cesarza we Włoszech za nową fazę, za symbol lojalnéj przyjaźni ludów.

Madryt 4 listopada. Zapewniają, że minister Topete obstaje przy swojej dymisyi. *Imparcial* pisząc o ponownem wejściu Figueroli do gabinetu, widzi potrzebę położenia kresu panującemu nadużyciu zaciągania długów.

Madryt 4 listop. wieczór. W skutku narady dziś rano odbytej, minister marynarki Topete obstaje przy wzięciu dymisyi. Zapewniają, że Prim obejmie po nim tekę tymczasowo.

Ustąpiliśmy dziś zupełnie miejsca szczegółowym sprawozdaniom z obrad sejmowych; pomimo tego nie zdołaliśmy pomieścić wszystkich nadesłanych nam ranną pocztą materyałów. Podaliśmy więc co najświeższe, a zatem i najpilniejsze, pozostawiając resztę dopełniającą rozprawy, oraz mowy posłów, do przyszłego numeru.

Dodajemy tylko jeszcze, że hr. Henryk Wodzicki podczas szczegółowej nad adresem dyskusyi, wniósł wypuszczenie dawniejszego ustępu 12go i umieszczenie natomiast następującego: „W poczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności całej monarchii, śmiemy wynurzyć W. C. Mości to głębokie przekonanie, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy jako wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodowych w monarchii stanie się rzeczywistem uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może państwu nową czerstwość i siłę". Wniosku tego Izba nie przyjęła.

Poprawki Wodzickiego bronił z wielką wymową Stanisław Tarnowski wykazując, że brak nam w monarchii sprzymierzeńców, na których oprzeć byśmy się mogli. Prócz tego obstawali za nią ks. Jerzy Czartoryski, oświadczając się wręcz za federalizmem i Paszkowski. Ks. Sanguszko byłby za poprawką, gdyby federalistyczny kierunek tejże był wybitniejszym.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu miał się odbyć wybór delegatów w miejsce tych, którzy złożyli mandaty. Telegram przyniesie nam zapewne rezultat wyborów.

Już przy otwarciu teraźniejszego sejmu pruskiego podnieśliśmy ważność zadań, jakie rząd zamierzył poddać mu pod rozbiór, a mianowicie nową ordynacyę powiatową i gminną, odpowiadającą tak zwanej u nas gminie zbiorowej, z rozszerzonym samorządem, a następnie nową ustawę edukacyjną. Liberalne stronnictwo oddawna nieprzyjaźnie usposobione dla ministra oświecenia Dr Mühlera, osobliwie ze względów na uznawanie przezeń łączności szkoły z kościołem i opór jego przeciw zasadzie szkół bezwyznaniowych, toczyć będzie na polu wychowania bój zacięty. We czwartek wniósł bowiem minister całkowity swój obszerny projekt ustawy edukacyjnej, wypracowany na jednej podstawie, nie zaś łatany z okolicznościowych i kazuistycznych wniosków. Projekt ten obejmuje szkołę ludową, seminaryum nauczycielskie, szkołę gimnazyalną, realną, techniczną i uniwersytet. Projekt przyznaje państwu najwyższy nadzór nad wychowaniem, a osobny wniosek żąda zniesienia art. 25 konstytucyi, który dotąd nie wszedł jeszcze w życie, a zastrzega bezpłatność szkół ludowych. Ponieważ projekt stawia jako zasadę, wychowanie chrześciańskie, przeto osobno traktuje szkoły wyznaniowe żydowskie. Minister motywował zarazem swój projekt. Przypomniał, że nawet w r. 1848 nie rozdzielono szkoły od kościoła. Każde wyznanie zachowuje swój fundusz edukacyjny. Projekt ten schodzi się z ustawą gminną pod względem obowiązków gminy utrzymania szkoły ludu i nauczycieli i prawa gminy do nadzoru nad szkołą. Projekt określa warunki edukacyi prywatnej, znosi odrębność juryzdykcyi uniwersyteckiej, zabytku istnienia specyalnych jurzdykcyj.

Tegoż dnia rozpoczęły się na nowo w izbie rozprawy nad budżetem w obecności nowego ministra skarbu Camphausena. Jako poprawka do rozpraw ogólnych przyszedł wniosek Virchowa o zaprowadzenie oszczędności w wydatkach na wojsko. Stronnictwo narodowo-liberalne wniosło z powodu tego wniosku przejście motywowane do porządku dziennego, jako łagodniejszą forma rezolucyi.

Minister Camphausen przedłożył i wyłuszczył swój plan finansowy, oświadczywszy z góry, że porzuca myśl poprzednika swego podwyższenia podatków stałych. Plan jego zależy na ograniczeniu umarzania długów publicznych, co się dotąd odbywało regularnie i jednostajnie, tudzież na zamianie długu spłacalnego na niespłacalną rentę, przez wykupienie której może następować umarzanie długu. Sprzedaż własności skarbowej (a mianowicie Königshütte) powiększy zasoby. Dług publiczny wynosi 424,389.000 tal. a umorzenie jego na 1870 r. wynosi 8⅔ mil. tal. Zamiast niepowziętej jeszcze połowy pożyczki 40 milionowej, wnosi minister zaciągnięcie 20 mil. bez obowiązku spłaty. Na przyszłość jednak nie zrzeka się minister podwyższenia podatków. Całkowity plan jego nieda się streścić krótko, lecz główny nacisk na zaniechanie podwyższenia teraz podatków przyjęty został przez izbę oklaskami.

Król Pruski nie przyjął, jak było łatwo do przewidzenia, deputacyi z północnego Szlezwiku przybyłej z petycyą opatrzoną przeszło 24 tysiącami podpisów o zadosyć uczynienie art. 5go traktatu prażskiego a względnie o orzeczenie przynależności Szlezwiku przez głosowanie powszechne. Minister spraw wewnętrznych odmówił petentom przyjęcia.

Pomimo, że izba deputowanych w Berlinie przekazując ministerstwu do uwzględnienia petycyę gminy staroluterskiej względem ksiąg stanu cywilnego, uchwaliła rezolucyę wyrażającą potrzebę wprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych, *Gazeta krzyżowa* oczekuje, że gdy przyjdzie pod obrady właściwy wniosek o śluby cywilne, większość Izby oświadczy się przeciw takowym. Dziennik ten wzywa do tego konserwatystów, i mniema, że przedmiot ten będzie wtedy ściślej rozbierany.

W chwili kiedy *Constitutionnel* w liście z Londynu maluje obecne położenie polityczne w takim stanie, że Prusy muszą się wstrzymać od dalszych zaborów w Niemczech a dążyć do zgody z Austryą, i że Rosya nie może patrzeć obojętnie na ich rozpościeranie się w Niemczech, a następnie, że Car zamyśla abdykować na rzecz syna swego carewicza Aleksandra, — *Birżew. Wiedomosti* przynoszą nam artykuł przemawiający za przyjaźnią Rosyi z Francyą i dowodzący, że polityka Francyi na Wschodzie zupełnie jest dziś zmienioną. Zapisujemy tylko nateraz to spostrzeżenie obu dzienników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 6 listopada, godź. 3 m. 51. Wybór delegacyi: Wybrani z większych posiadłości: Gross (60), Grocholski (95), Horodyski (65), Pietruski (53), Torosiewicz (53), Krzeczunowicz (53), Czerkawski po czterokrotnym wyborze na 97 głosujących otrzymał 49. Adam Sapieha nie wybrany zatem. Z miast: Wild (86), Zyblikiewicz (50) na 97 głosów.

Wszyscy wybrani prócz Horodyskiego i Torosiewicza składają mandaty: Wild dla względów prywatnych; reszta oświadczając, że w obecnéj chwili w Radzie państwa korzystnie działaćby nie mogli. Wrażenie ogromne. Marszałek dla systematycznego składania mandatów odracza wybór na poniedziałek. Składania nie uchwalono na zgromadzeniach klnbowych, jest ono improwizowane. Rezolucyoniści agitują za nieprzyjmowaniem wyborów, i obawiają się w skutek tego rozwiązania sejmu.

Tarnowski Stanisław referuje o przedłożeniu rządowem względem nadzorów szkolnych. Komisarz Pauli mówi przeciw, ponieważ wpływ rządu zmniejszony. Pawlikow wnosi poprawkę, która zabezpiecza wpływ klerowi ruskiemu. Komisya przyjmuje; Wężyk poprawkę zabezpieczającą wpływ nadzoru szkolnego obszarom dworskim; Sapieha, Kowbasiuk przeciw. Posiedzenie trwa.

Tryest 6 listop. Podczas wczorajszego zgromadzenia robotników szło bardzo burzliwie. Ze zgromadzenia wybrano deputacyę w celu rokowań z chlebodawcami. Zmowa i wstrzymanie się od robót nie ustaje, wyjąwszy robotników przy zakładzie Lloyda i przy zakładzie gazowym. Mechanik Trost, który dnia 3go b. m rano przemawiał przeciw wichrzycielom, tegoż dnia był skrycie napadnięty i raniony, a umarł wczoraj. Sprawcami zamachu są prawdopodobnie wspólnicy zmowy.

Berlin 6 listopada. Izba deputowanych odrzuciła 215 głosami przeciw 99 wniosek Virchowa względem uzbrojenia, tudzież wniosek Windhorsta, żądający, aby rząd wpływał ua zmiejszenie wydatków Związku północnego na administracyę wojskową, wreszcie wniosek Laskera o motywowane przejście do porządku dziennego.

Paryż 6 listopada. List pasterski arcybiskupa paryskiego zapowiadający podróż do Rzymu na sobór, odpycha błędy rozpowszechniane z powodu soboru, kładzie nacisk na potrzebę trzymania się stosunków określonych konkordatem między kościołem i państwem, i spodziewa się po patryotyzmie biskupów, że okażą się chętnymi dla mądrych tranzakcyj, odpycha jako niedorzeczne, że większość soboru uchwali przez aklamacyę dogmat o nieomylności Papieża.

Rzym 5 listopada. *Civilta cattolica* ogłasza artykuł z natchnienia Papieża, przeciw biskupowi francuskiemu Maret, odrzucając system, jakoby Papież zeszedł do cienia monarchy. Kościół bynajmniej nie myśli wprowadzić napowrót udziału świeckich w soborze. Artykuł ten naznacza dzieło Mareta jako przejęte nowoczesnym liberalizmem, niedającym się pogodzić z nauką kościoła.

Florencya 6 lisop. Król przepędził noc niespokojnie. Febra znów nieco ustała.

Bukarest 6 listop. Izba zwołana na d. 27 listopada na zwyczajną sesyę. Nowo zamężna para książęca spodziewaną tu jest przed otwarciem sejmu.

Kursa. Wiedeń 6 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.45. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·—. — Losy z roku 1860 93·80. — Akcye banku 708. — Akcye kredytowe 226.75· — Londyn 124·25. Srebro 122·10 — Dukat 5·87.5/10 Lombardy 248·—. Losy z roku 1864 114·75 —— Akcye franko - austr. 91·— — — Napoleony 9·92½ — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 232.50 — — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 193·75. — Akcye kol. północ. wschod. 154·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 87½. — Akc. banku jeneral. 42·— — Renta w srebrze 68·90 – Akc. anglo-banku — .—. — Akc. kolei rząd. — ·—. —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 6 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90
Bankn. pol. 100 złr.	448	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153	151
Talary pr. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	10 18	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	72¾	71¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	234	228
„ L. Cz. z całą wpł.	195	188
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 5 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 50	59 35
5% „ „ „ sreb.	69 10	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	95 —	94 —
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 50	82 50
„ „ galicyj.	72 25	71 50
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	100 50
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 50	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 80	98 40
4% galicyjskie	80 —	79 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	89 —	88 —
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 50	232 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	94 —	93 80
„ „ „ 1864	115 25	115 —
„ Comorente .	24 —	23 —
„ Kredytowe .	155 —	154 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	710 —	709 —
Zakładu kredytow.	229 75	220 25
Żeglugi par. na Dun.	545 —	543 —
Kolei półn. Ferdynan.	2085	2080
„ rządowej fr.-a.	378 50	377 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	179 50	179 —
„ Pardubickiej .	158 50	157 50
„ południowej .	249 —	248 50
„ Galicyjskiej . .	233 —	232 50
„ Czerniowieckiej	194 —	193 50
Kol. węg. półn. wsch.	155 —	154 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 75	159 25
Akc. kol. Alf. finmań.	163 50	163 —
„ „ Kosz.-Bogum.	52 50	51 50
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	161 —
„ „ Cisańskiej.	235 —	234 50
„ „ Wschod. węg.	82 50	82 —
Akcye Bank. ang. au.	228 —	227 —
„ „ angl. węg.	82 —	81 —
„ Zakł. kred. węg.	77 50	76 50
„ banku frank. austr	91 50	91 —
„ „ węgierskiego	46 —	44 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	43 —	42 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 —	88 —
„ dla obrot. ogól.	111 —	110 —
„ Tow. han. pł. leś.	35 —	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
„ (Emis. 1862) „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	91 50	91 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	87 75	87 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragś. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 88⁵	5 87⁵
Złoto *al marco* . .	5 86	5 85
Napoleondory . . .	9 93	9 92
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 45	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony . . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 4 listopad.		
Dukat holenderski .	5 89	5 79
„ cesarski . . .	5 91	5 83
Półimperyał rosyjski	10 20	10 0
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 50	90 —
„ „ 4%	80 —	79 25
Listy zast. banku hip.	89 —	88 25
Obligi indem. b. kup.	73 20	72 60
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	236 —	234 50
„ „ lwow.-czer.	197 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 4 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 22	90 89
„ „ 2 ser. „	90 38	90 5
kupon „	— —	1 45⅝
Listy likwidac. „	75 47	75 14
kupon „	— —	1 70
Pożyczka r, 1864 „	— —	— —
r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 67	69 67
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·23 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*